Nr 12. Kraków, Wtorek dnia 15 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Z bieżącej chwili.

W dokończeniu rozpraw w parlamencie niemieckim o prawach wyjątkowych, poseł Lerno z centrum zbijał twierdzenie posła Sigla, jakoby w Bawarji panowało zaniepokojenie z powodu wniesienia tej ustawy. Przeciwnie, wszystkie tamtejsze dzienniki przemawiają w jej duchu. Poseł Spahn występuje przeciwko ustawie. Według niego socjalizm musi tryumfować nad reakcją. Kanclerz książę Hohenlohe oświadcza, że opieka nad klasą robotniczą i walka przeciwko socjalistom nie ma nic wspólnego ze sobą. Troska o polepszenie bytu robotników i w przyszłości będzie jedynem zadaniem rządu. Tutaj idzie tylko o zwalczenie przestępców międzynarodowych i socjalistycznych. W tych zapasach państwo musi być poparte przez naród i znaczną większość parlamentarną. Poseł Frohme powiada, iż socjaliści są partją rewolucyjną, ale przeciwnicy milczą i nie podają, jak socjaliści pojmują ową rewolucję. Mówca zaprzecza, jakoby socjaliści uwielbiali czyny anarchistów. Niezadowolenie panuje nietylko w partji demokratyczno-socjalnej, ale i gdzieindziej. Po przemówieniu posła Buchka zamknięto dyskusję i znaczną większością głosów parlament odesłał ustawę wyjątkową do komisji.—Na poniedziałkowem posiedzeniu wniesioną zostanie interpelacja o ochronie Niemców zagranicą.

Dzienniki berlińskie daleko więcej zajmują się sprawą powiększenia floty, niż ustawami wyjątkowemi przeciwko socjalistom. Cesarz Wilhelm gorąco poświęcił się tej kwestji i na wieczorze wydanym dla posłów, obszernie omawiał całą sprawę. Inicjatywa dana przez koronę w tej formie, jest rzeczą niezwykłą i widocznie pomnożenie marynarki niemieckiej wysunęło się dziś na pierwszy plan. Cesarz z tym dziełem znakomicie jest obznajomiony. Dziadek jego stworzył silną armję, mimo woli ludu i parlamentu. Wnuk chce iść w jego ślady i pragnie, aby flota stanęła na wysokości zadania. W tym celu odbywa ciągle narady z dowódcą floty, admirałem v. Golz, sekretarzem stanu Heilmannem i kontr admirałem v. Senden. Sam rysuje i przedstawia plany swoim współpracownikom. Stronę techniczną osądza jeden tajny radca z ministerstwa marynarki. Cesarz słucha go pilnie i raz się wyraził żartobliwie: „Cały wieczór rysowałem. Przyszedł tajny radca i był znowu niezadowolony“. Rząd na ten cel zażąda w parlamencie ogromnego kredytu 100 miljonów marek i będziemy znowu świadkami starcia między partjami. O ile sądzić można, Polacy znów będą dobrze widziani, bo powtórzy się znana historja z przed dwóch lat. Wyciągną swojemi rękami kasztany z ognia, a zysk odniosą tylko sfery, rozporządzające obecnie losami Niemiec.

Belgijskie ministerjum Burletta, nim przedstawi Izbie wniosek o przyłączenie państwa Kongo, chce być pewnem większości i w tym celu układa się z różnemi stronnictwami. Wniosek spotka się jednak z silną opozycją. Belgja zmuszoną będzie albowiem przyjąć na siebie ciężkie zobowiązania pieniężne. Król belgijski włożył w urządzenie tego miniaturowego państewka nietylko własne kapitały, ale i swojej siostry, wdowy po cesarzu Maksymiljanie. Belgja musi więc to spłacić, a oprócz tego ciąży dług na Kongo, wynoszący 150 miljonów franków. Koleje będą kosztowały przeszło 100 miljonów. Francja jest arcynieprzychylnie usposobioną dla tego projektu i postara się stawiać różne trudności. W tym tonie przemawiają już dzienniki paryskie, a Belgja musi się z tem liczyć. Zadanie Burletta jest trudne do przeprowadzenia i łatwo może nastąpić zmiana ministerjum.

Francuscy radykaliści, socjaliści i wszyscy przyjaciele Gérault-Richard'a, z powodu uchwały Izby, co do jego dalszego zatrzymania w więzieniu, rozpoczęli kampanję nie tylko przeciwko ministerjum Dupuy, ale i przeciw samemu prezydentowi Rzeczypospolitej. Dzienniki będące na żołdzie tych stronnictw krzyczą, że rząd popełnił bezprawie i podżegają, aby odwołano się do narodu. Wybór Brissona na prezesa Izby, wzmocnił znacznie nadzieje partyj przewrotowych i rząd za jakbądź cenę chce utrzymać się przy sterze władzy. Gdyby upadł gabinet Dupuy, radykaliści z pewnością wzięliby w swoje ręce kierunek państwa i nawet Casimir-Périer byłby zagrożony. W pierwszej linji nastąpiłoby rozwiązanie parlamentu, a cały kraj stałby się otwartem polem do szalonej agitacji. Radykaliści są pewni wejścia do Izby w znaczniejszej liczbie. Socjaliści liczą także na większe poparcie mas robotniczych przy wyborach. Jeżeli się zrealizują te przypuszczenia, to dla Francji nastąpią ciężkie chwile do przebycia, i w zamęcie może utonąć cały porządek społeczny.

Angielska rada ministerjalna obradowała w ubiegły piątek nad budżetem marynarki. Zastanawiano się także co do kwestji zreformowania floty i powiększenia służby okrętowej. Rozpuszczona pogłoska, jakoby kanclerz Harcourt był w niezgodzie ze swoimi kolegami na punkcie reform w marynarce, okazała się bezpodstawną.

Co słychać z reformą wyborczą?

Wiedeń d. 11 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Miałem sposobność rozmawiania dziś z pewną wybitną osobistością z koalicji parlamentarnej. Na pytanie moje: co się dzieje z rządem i reformą wyborczą, bo rząd nie daje prawie żadnego znaku życia, a o ostatniej nic a nic nie słychać? — otrzymałem odpowiedź:

— Zadowoleni jesteśmy, iż możemy przynajmniej przez kilka tygodni odetchnąć. Teraz mają sejmy krajowe głos. Pytasz pan także o reformę wyborczą. Mój Boże! cóż ma się o niej słyszeć? Wszak odesłano ją do komisji, a ta przekazała sprawę podkomitetowi. Musimy czekać cierpliwie zanim podkomitet i komisja nie skończą swego zadania.

Na pytanie moje, czy jest nadzieja, żeby w wiosennej sesji Rady państwa stanęła reforma wyborcza na porządku dziennym Izby poselskiej, odpowiedział mój interlokutor:

— Jest to zupełnie wykluczonem. Na to fizycznie brak czasu. Pomijam, że obrady w komisji zajmą dużo czasu. Jednak przypuszczając, iż komisja załatwi się z reformą wyborczą prędzej, tak, iż Izba mogłaby ją wziąć pod obrady jeszcze na wiosnę, to przyzna pan sam, że Izba pomimo najlepszych chęci, uczynić tego nie będzie mogła, jak powiedziałem, dla braku czasu. Niech pan tylko rozważy: Izba zbierze się w połowie lutego. Pierwszą jej pracą będzie reforma podatków. Jest to sprawa ogromnej doniosłości, nad którą od lat trzydziestu pracują najlepsze głowy. Załatwienie tej sprawy w Izbie zajmie czas do końca marca, zwłaszcza, iż przerwana rozprawa nad nową ustawą karną może także równolegle dalej być prowadzoną. A gdzie budżet? Gdzie zmiana sądowego postępowania cywilnego, gdzie kilka innych, wprawdzie drobniejszych, lecz niemniej przeto zwłoki niecierpiących spraw. Wszystko to razem zajmie Izbę co najmniej do Zielonych Świątek. Dłużej w lecie obradować niepodobna. Reforma wyborcza w najpomyślniejszym razie przyjdzie dopiero w jesieni pod obrady Izby. *Ein gut' Ding braucht gute Weile* — zakończył przytoczeniem niemieckiego przysłowia.

Pod koniec rozmowy zwróciłem uwagę parlamentarzysty koalicyjnego na rewolucję, jaką sprawi reforma podatkowa w dotychczasowej liście wyborczej. Uśmiechnął się na to i rzekł:

— Że też panowie wszędzie wyszukujecie dążności polityczne! Tak, ani słowa, że dużo dotychczasowych wyborców w kurji miast i gmin wiejskich straci prawo głosowania w tych kurjach, ale za to dozna wielkich ulg w dotychczasowych ciężarach podatkowych, a to przyniesie jej większy pożytek.

— Wszyscy pięcioguldenowcy! — wtrąciłem.

— Będą natomiast głosowali w nowej piątej kurji wraz z robotnikami fabrycznymi wedle wniosku posła Rutowskiego.

Przemysł spirytusowy w Austro-Węgrzech w r. 1893/4 a monopol projektowany.

I.

Gorzelnie, jak wiadomo, są w ruchu zwykle od września do końca miesiąca sierpnia, co się zowie kampanją gorzelnianą. Otóż w monarchji naszej wyrobiono w ciągu ostatniego perjodu takiego, tj. od 1 września 1893 do 31 sierpnia 1894, a mianowicie w Austrji 1,231.044 hektolitrów alkoholu absolutnego, czyli spirytusu stustopniowego, w Węgrzech zaś nieco mniej, bo 1.038.753 hektolitrów, razem tedy wyprodukowano w obu połowach monarchji 2,269.797 hektolitrów. Nad kontyngent, czyli nad dozwoloną i niżej, bo po 35 złr. od hektol., opodatkowaną ilość, wyprodukowano za opłatą 45 złr. od hektol., jako odrębnego podatku produkcyjnego, w Przedlitawji 21.075 hektol., za Litawą zaś 58.788 hektol.; razem było tej gorzałki nadkontyngentowej 79.862 hektol., tak, iż cała fabrykacja wynosiła łącznie 2,349.660 hektol.

Z Węgier, Bośnji itp. przywieziono do Austrji 17.922 hektol.; do Węgier zaś wysłano z Austrji 37.317 hektol. Co się znów tyczy konsumcji, a raczej hurtownego zakupna gorzałki w składach (*Wegbringung*) wybrano za uiszczeniem podatku spożywczego z tych składów w Austrji 949.703 hektol., a w Węgrzech 848.340 hektol., razem przeto 1,798.043 hektol. Za poręczeniem zaś podatku spożywczego (*unter dem Bande der Konsumabgabe*) zabrano z magazynów w Austrji i wywieziono do Węgier 38.399 hkl., a zaś tak samo z Węgier do Austrji 17.986 hektol.

Pod względem wywozu po za linję cłową, czyli t. zw. eksportu zagranicznego, wywieziono z Austrji 120.524 hektol., a z Węgier 118.660 hektol., czyli łącznie 239.184 hektol., co świadczy, że wywóz wcale nie był tak wielkim, jak to mniemają nieobeznani ze statystyką handlową; potrąciwszy bowiem eksport (239.184 hektol.) od całej produkcji (2,349.660 hektol.), zobaczymy wysoką cyfrę konsumcji alkoholu wewnątrz monarchji, wynoszącą 2,110.476 hektol.

Z całej produkcji i konsumcji przypada prawie połowa na Galicję, w której gorzelnie i propinacje stanowią gałąź najokazalszą rolniczego przemysłu. Do rozmaitych użytków przemysłowych, wolnych od podatku spożywczego, posłużyło w Austji 122.751 hektol., w Węgrzech zaś 73.512 hektol., a przeto łącznie 196.263 hektol.

Co się zaś tyczy opodatkowania gorzałki i rezultatów onegoż, miał skarb publiczny w po-

mienionym okresie dochodów w Austrji 33,979.833 złr., w Węgrzech zaś 31,749.370 złr., a przeto przyniosła wódka rządowi bardzo okazały, bo łącznie 65,729.203 złr. wynoszący dochód roczny.

Przejdźmy teraz do kwestji rządowego monopolu spirytusowego w naszem państwie. Nienasycony moloch wybujałego militaryzmu wymaga niesłychanych ofiar po państwach wielkich na cele wrzekomego pokoju zbrojnego. Nieustające troski o równowagę w budżecie zniewalają i u nas zarząd skarbowy wciąż do poszukiwania nowych źródeł dochodowych. Taką jest geneza tworzącego się obecnie u nas monopolu nowego. Atoli tenże pomysł zmonopolizowania alkoholu nie przybrał wyraźnych i stałych konturów. Wszystko, co się z biur ministerjalnych przedostało do dziennikarstwa, nazbyt jeszcze jest ogólnikowem, tak, że z tego nikt nie może wyrobić sobie jasnego pojęcia o przyszłości przemysłu spirytusowego u nas.

Dotąd mieliśmy dwa tylko monopole rządowe, a mianowicie tytoniu i soli. Każdy z tych dwóch rządowi zastrzeżonych przemysłów inną ma formę. Co do tytoniu, zabrał skarb publiczny produkcję i sprzedaż dla siebie, ponieważ produkcja naszych plantatorów tytoniowych całkiem zależy raz od konsensu do plantatowania, powtóre od czynników skarbowych, które od zasiewu do sprzętu okiem argusowem kontrolują producentów, a wytwory tej produkcji zakupują od nich po cenie oktrojowanej...

Co się znów tyczy soli, tylko produkcję skarb publiczny sobie zachował, handel zaś solą lubo z pewnemi restrykcjami dozwolony jest każdemu.

Ciekawe tedy zachodzi pytanie, czy rząd co do wódki zamierza przywłaszczyć sobie tylko produkcję, czy też jeno handel spirytusem, lub też jedno i drugie? W razie pierwszym zaginie u nas całe gorzelnictwo prywatne, w drugim zaś razie upadnie handel spirytusowy i szynkarstwo dotychczasowe. Widzimy tedy, że ukształtowanie się monopolu spirytusowego, jeśli tenże przyjdzie do skutku, o czem prawie wątpić nie można, będzie największej doniosłości sprawą, szczególnie w naszym kraju, w którym na dominiar obaw uzasadnionych, zachodzi raz arcyważna właściwość dominikalnej propinacji dopiero w r. 1910 wygasającej, a powtóre wzgląd na gminy nasze, szczególnie miejskie, które znaczną, jeśli nie największą część dochodów czerpią z konsensów i dodatków konsumcyjnych.

Nie mamy tedy zamiaru taić wielkiego zaiste zaniepokojenia, jakie ogarnęło ziemian naszych, posiadających gorzelnie, potem miasta nasze, dalej rozlicznych kupców i cały legjon szynkarstwa... Idzie zatem u nas o losy rolników większych, idzie o chodowców bydła karmionego wywarami, idzie o cały tryb rolnictwa naszego, idzie o byt cały kilku tysięcy rodzin zagrożonych ruiną!

Nieco światła w tej ważnej, a dość zaciemnionej kwestji, podała nam publicystyka wiedeńska donosząc, że minister skarbu, (Plener), przyjmując w tych dniach deputację producentów spirytusu i fabrykantów reklifikatu, wyjaśnił im w ogólnych zarysach, jakim to będzie ten projektowany w Austro-Węgrzech monopol spirytusowy. Otóż rząd zamierza tak urządzić monopol, żeby wyłącznie skarb nabywał wprost od właścicieli gorzelnianych całą produkcję surowego, czyli t. z. surowki, wykluczając w tej mierze wszelkie pośrednictwo. Natomiast skarb nie zamyśla zajmować się reklifikowaniem okowity, ani też mięszać się będzie do handlu reklifikatami (?)...

Skarb tylko zamierza zajmować się sprzedawaniem surówki przedsiębiorcom rafineryj spirytusowych, naturalnie po znacznie wyższej cenie, aniżeli sam zapłacił gorzelnikowi. Wysokość tej nadwyżki zostanie oznaczoną perjodycznie. W zakupnach większych skarb przystawać będzie na rabat odpowiedni.

Nadto nadmienił minister, że skarb zamyśla sprzedawać surową okowitę tylko hurtownikom i wcale nie ma zamiaru wchodzić w stosunki handlowe z szynkarzami, ani zajmować się odbytem drobiazgowym.

Kończąc swoje wyjaśnienia, rzekł jeszcze minister, że cały referat monopolowy już jest opracowany i, że wnet zacznie nad nim obradować specjalna komisja mięszana, mająca urzędować kolejno w Wiedniu i w Peszcie.

Oddział parcelacyjny
w Banku krajowym.

Sprawa utworzenia przy Banku krajowym osobnego oddziału parcelacyjnego od kilku już lat nie schodzi z porządku dziennego Sejmu. Na ostatniej sesji sejmowej komisja gospodarstwa krajowego wygotowała w tym przedmiocie dwa sprawozdania, przedstawiające zapatrywania jej większości i mniejszości. Wydział krajowy, otrzymawszy te sprawozdania, które nie weszły jednak na porządek dzienny Izby, postanowił zbadać jeszcze sprawę proponowanego wypracowania i przedłożenia projektu norm i warunków, pod jakiemi Bank krajowy mógłby przychodzić w pomoc spółkom ziemskim lub podobnym instytucjom na wzajemności opartym, których celem byłoby parcelowanie częściowe dóbr tabularnych, oraz racjonalna kolonizacja wewnętrzna. W tym celu odniósł się Wydział krajowy do dyrekcji Banku krajowego z wezwaniem, ażeby sprawę tę poddała pod obrady swej rady nadzorczej i opinję jej wraz ze swą opinją Wydziałowi krajowemu przedłożyła.

Dyrekcja Banku krajowego oznajmiła na to, że współudział Banku kraj. przy interesach parcelacyjnych mieści się zupełnie w dotychczasowym ustroju i ramach organizacji Banku, a polega w licznych wypadkach parcelacji, w których Bank pośredniczył nietylko przez dostarczenie kredytu hipotecznego dla cząstkowych nabywców rozparcelowanych majątków, i konwersję długów hipotecznych, lecz także pośredniczy i przez to, że użycza z całą gotowością poparcia parcelacjom przedsięwziętym rozważnie, z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych. Gdy wreszcie w myśl statutu bankowego istnieje już w Banku osobny oddział interesów bankowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w celu ułatwienia tym stowarzyszeniom kredytu nietylko w granicach postanowień statutowych, lecz także w celu otwarcia im kredytu niepokrytego w rachunku bieżącym na podstawie skryptów notarjalnych i załatwienia interesów pieniężnych tych stowarzyszeń, a stosunek Banku do nich dokładnie jest określony osobnemi normami i instrukcjami — Dyrekcja i Rada nadzorcza Banku kraj. wypowiedziały przekonanie, że w granicach dotychczasowej organizacji Banku, a zwłaszcza w ramach statutu obowiązującego, Bank krajowy posiada dostateczną możność popierania akcji parcelacyjnej w kraju, tudzież istniejące w Banku krajowym zasadnicze postanowienia, normujące stosunki Banku do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dają Bankowi dostateczną możność przychodzenia z pomocą zasługującym na poparcie spółkom parcelacyjnym.

Wydział krajowy powołując się na powyższe oświadczenie Banku krajowego, oraz na swe zeszłoroczne sprawozdanie, w którem podniesiono, że w granicach statutu może Bank nieść pomoc przedsiębiorstwom i instytucjom lokalnym, podejmującym rozważnie i z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych kraju akcję parcelacyjną — oświadczył obecnie Sejmowi, że byłoby dziś w każdym razie przedwcześnie przystąpić do wypracowania projektu norm i warunków specjalnych, mających na celu poparcie przez Bank krajowy instytucyj, opartych na wzajemności, a oddanych przeprowadzeniu parcelacji dóbr tabularnych i wewnętrznej kolonizacji. Podjęcie wypracowania takiego projektu może być na czasie — zdaniem Wydziału krajowego — dopiero wtedy, gdy w społeczeństwie naszem instytucje takie, jako wyraz odczutej i dobrze zrozumianej potrzeby, powstaną, i gdy doświadczeniem będzie można stwierdzić, o ile dla tych właśnie instytucyj okażą się niedostatecznemi dziś istniejące w statucie Banku krajowego przepisy i postanowienia, normujące stosunek i działalność Banku wobec wszelkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Klinika we Lwowie.

Umową, zawartą z administracją państwa, a zatwierdzoną przez Sejm, obowiązanym jest Wydział krajowy do wybudowania na gruncie, należącym do krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, dwóch pawilonów kosztem funduszu krajowego, a to na klinikę wewnętrzną i klinikę chirurgiczną. Obie kliniki zupełnie urządzone oddać ma Wydział krajowy na użytek fakultetu lekarskiego w dniu 1 kwietnia 1897 roku. Oprócz powyższych nowych budynków obowiązany jest Wydział krajowy, umową na wstępie wymienioną, umieścić w głównym gmachu szpitala po przeprowadzeniu kosztem funduszu krajowego stosownych adaptacyj: klinikę chorób ocznych i klinikę chorób skórnych i wenerycznych.

Dla wszystkich wyżej wymienionych klinik obowiązany jest również Wydział krajowy dostarczyć kosztem funduszu krajowego całego urządzenia wewnętrznego, kosztem nie przekraczającym 20.000 złr. Klinikę okulistyczną oddać ma Wydział krajowy zupełnie urządzoną w dniu 1 października 1897 roku, a zaś klinikę chorób skórnych dnia 1 października 1898 roku.

Koszta budowy i adaptacji powyższych klinik obliczył Wydział krajowy na sumę 361.970 złr., a ponieważ skarb państwa przyczynić się ma do kosztów kwotą 150.000 złr., przeto z funduszu krajowego przypadnie kwota 211.970 złr.

Wydział krajowy przedłożył obecnie Sejmowi szkic i kosztorysy zamierzonej budowy i prosi o uchwalenie na rok bieżący na cel powyższy kredytu w kwocie 75.000 złr. Czas trwania robót oznaczono bowiem na lat trzy, względnie na dwa, gdzie termin oddania wcześniej przypada.

TRUCICIELKA.

Antwerpja 8 stycznia.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

W trzecim dniu rozprawy, idącej w bardzo powolnem tempie, co jest zwyczajem sądów belgijskich, wybadywał prezydujący panią Joniaux o asekurację jej męża. Wynosiła ona 80.000 franków, lecz trucicielka nic z niej nie dostała, bo wszystko poszło na spłatę długów pana Faber.

Następnie sąd roztrząsał pierwszy wypadek otrucia siostry Leontyny Ablay. Pani Joniaux broni się z nadzwyczaj zimną krwią a całe audytorjum podziwia jej przytomność umysłu.

„Siostra zwierzyła się przedemną — mówi oskarżona — że matka posiada święty dług do uiszczenia, w sumie 30.000 franków. Matka dopiero na łożu śmiertelnem wyspowiadała się z tego długu. Nie miałyśmy pieniędzy i postanowiłam ubezpieczyć Leontynę".

Przew.: — Ten święty dług wynosił zaledwie 30.000 franków. Dlaczego Leontyna została ubezpieczoną na 70.000 franków?

Osk.: — Resztująca kwota miała być wypłaconą mojej córce. Tyle pożyczyłam na jej spadek, aby przyjść w pomoc rodzinie.

Przew.: — Jakiego rodzaju był ten święty dług matki?

Osk.: — Wiedziała to tylko moja siostra. Umarła i z niczem się nie zwierzyła. Gdybym była świadomą, nawet tutaj milczałabym.

Przew.: — Wyrażenie „święty dług" ciągle się u pani powtarza.

Osk.: — Ależ każdy dług jest świętym, chociażby rzeźnika lub modystki. (Ogólny śmiech).

Przew.: — Długi pani wynosiły przeszło 100.000 franków. Czy miałaś jakie pokrycie?

Osk.: — Pensję mojej siostry Emilji.

Przew.: — Dlaczego asekurację ukryłaś przed mężem? Powiedziałaś mu, że sprawy rodzinne nic go nie powinny obchodzić. Nie wiedział także, żeś córkę ubezpieczyła na 100.000 franków i to na swoją korzyść. Pisałaś do jednego z wierzycieli, że córka przedstawia pewien kapitał.

Pani Joniaux protestuje ze łzami w oczach przeciwko temu strasznemu podejrzeniu, jakoby chciała własną córkę zgładzić ze świata.

Przew.: — Córka miała wyjść za mąż. Nadzieje otrzymania premji niknęły bezpowrotnie. Wtenczas ubezpieczyłaś swoją siostrę i wystarałaś się o morfinę.

Osk.: — Stanowczo przeczę.

Przew.: — Kupiłaś w dwóch aptekach po 10 centigramów tej trucizny. Recepty zostały odnalezione.

Osk.: — Być może, ale nie ja kupowałam.

Przew.: — Leontyna umarła w jej domu, podczas zaręczyn córki.

Osk.: — Z influenzy. Proszę mi dowieść otrucie.

Przew.: — Czy znasz pani skutki morfiny?

Osk.: — Nigdy jej nie używałam.

Przew.: — Wywołuje gorączkę gastryczną, konwulsje, ociężenie. Leontyna doświadczyła tego wszystkiego. Doktorzy byli zdziwieni jej śmiercią. Ale pani dobrze wiedziałaś. W przeddzień tego tragicznego wypadku, posłałaś po spowiednika.

Osk.: — Ja jej nie zabiłam i dotąd cierpię nad jej śmiercią.

Przew.: — Przyspieszyłaś pogrzeb i dlaczego?

Osk.: — Influenza grasowała w Antwerpji i bałam się o najbliższych.

Przew.: — Towarzystwa asekuracyjne, wypadek ten uznały za gwałtowny.

Osk.: — Im się zawsze zdaje, że ludzie za prędko umierają. Chciałyby każdemu ubezpieczającemu się wydać patent długowieczności.

Przew.: — Otrzymałaś pani całe 70.000 fr.

Osk.: — Nie. Wypłaciłam zaraz siostrze Emilji 30.000. Zeznała to w testamencie.

Przew.: — Biegli uznali testament za sfałszowany.

Osk.: — (z uśmiechem) Sądzą, jak im się wydaje. Raz biało, drugi raz czarno.

Przew.: — Miałaś pani 100.000 franków długu. Terminy wypłaty następowały w marcu. W miesiącu lutym siostra umiera i dostajesz asekurację.

Osk.: — Opatrzność rozrządza naszem życiem, ale my — nigdy!

Przew.: — Czasem trucizna. Przejdźmy do drugiego otrucia. Wuj van der Kerckhove, stary kawaler, silny, wesoły, umiera nagle. Sądziłaś, że odziedziczysz po nim majątek. Upewniałaś o tem swoich wierzycieli i w tym duchu pisałaś do nich. Niestety! dla pani wuj inaczej rozporządził fortunę i wszystko zapisał swemu naturalnemu synowi.

Pozostaje jeszcze śmierć tajemnicza brata Alfreda Ablay do wyświetlenia. Skutkiem spóźnionej pory, przewodniczący odracza rozprawę do piątku.

Pogromca wilków.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie przerywano nam tę zabawę ustawicznem wzywaniem: to na śniadanie, to na objad, to na kawę i t. p.; ale staraliśmy się jak najprędzej załatwiać z jedzeniem, żeby nie tracić drogiego czasu na siedzenie przy stole, przy którym, w miarę jak wypróżniały się butelki i gąsiorki, mnożyły się uściski, mówki, zdrowia i wiwaty.

Wszyscy panowie byli już w dobrych humorach, tylko nie w jednakowym stopniu. Najumiarkowańszym był, jak zwykle, mój ojciec, potem stryj i syn p. sędziego. Dawano i nam kilka razy po kieliszku wina, gdyśmy zziębnięci wracali do pokoju, ale nam wcale nie smakowało i woleliśmy słodką polewkę z piwa albo kawę ze śmietanką. Najlepiej podochocili sobie: gospodarz, bo musiał pić dla zachęcenia i przykładu gości; p. sędzia, gdyż zajmował honorowe miejsce, i p. Szaramancki, bo miał, jak mówili, kiepską głowę.

Prym jednak między nimi trzymał p. Michał Hulanowski, który najsumienniej spełniał każde wnoszone zdrowie, nie licząc różnych dodatkowych kieliszków. Był on pod tym względem tak ścisły, że podczas naszej wizyty dochodził kilka razy do punktu kulminacyjnego, co poznawałem po jego mocno zaczerwienionej łysinie i guzie na niej, który wtedy przybierał kolor fjoletowy. Mimo to nigdy się na dobre nie upił, gdyż był bardzo przezorny, i jak tylko poczuł, że przebrał miarkę, zaraz wysuwał się do osobnego pokoju, otwierał lufcik, wytykał przez niego gołą głowę na mróz i wycierał ją chustką. Wtedy z łysiny tak mu się kurzyło i parowało, jak z jakiego kotła z ukropem, a po kwadransie takiej kuracji wracał i mógł pić na nowo, jak gdyby jeszcze był na czczo.

Byliśmy właśnie z Władziem przede dworem, kiedy p. Michał, wysadziwszy głowę incognito, leczył się z wina swoją metodą. Zobaczywszy go przy tem zajęciu, spojrzeliśmy po sobie, roześmieli się, i w jednej chwili przyszła nam myśl pusta. Wpadamy więc do pokoju między gości i wołamy:

— Gwałtu! P. Michał się pali!

Zrobił się rwetes, jedni pytali: co? gdzie? jak to? drudzy wybiegli przed dom, a inni pospieszyli do pokoju, do którego był wszedł, i złapali go na gorącym uczynku.

Przez nas więc wydał się sekret, uzdrawiający pana Michała. Śmieli się też i żartowali z niego, aż się na nas trochę pogniewał. Ojciec wyłajał mnie za ten koncept, Władek dostał także po uszach od wuja, ale panowie poruszyli się od stołu, zaczęli wychodzić przed dom, żeby odetchnąć świeżem powietrzem, przechadzać się swobodniej po pokojach, zapalać świeże fajki, oglądać broń w małej zbrojowni i co było ciekawszego w mieszkaniu.

Mieszkanie to było urządzone porządnie i dostatnio, chociaż bez zbytków, a na każdym kroku wskazywało, że to jest siedziba zawziętego wilczarza.

Zaraz w sieni, przy samem wejściu, stało, jakby na straży, dwóch wypchanych wilków z wyszczerzonemi zębami, i to samo prawie w każdym pokoju. W dużej sali znajdowało się takich egzemplarzy aż cztery. Po ścianach były poprzybijane łby wilcze z powkręcanemi w nie lichtarzami, w których sterczały świece jarzące. Przed kanapami i sofami leżały skóry tych szkodników, a zaś w pokoju bawialnym stół i krzesła koło niego stały na dużym dywanie, zszytym w piękny deseń z futer wilczych i obramowanym suknem czerwonym. Na ścianach wisiało kilka luster, portretów i obrazów olejnych, ale najwięcej było malowideł i kopersztychów, przedstawiających różne sposoby polowania na wilki, różne z niemi wypadki i sceny z wilczego życia.

Pokój sypialny p. Żubrawy był jeszcze bardziej zawilczony. Nad łóżkiem wisiał taki sam dywanik jak w bawialni, tylko mniejszy i w czterech rogach miał wszyte płasko skóry, ściągnięte z samych łbów wilczych z uszami naturalnemi i wprawionemi ślepiami. Przed łóżkiem leżała wilcza skóra i wszystkie stołki oraz sofka także niemi były obite. Przy łóżku stał jeszcze mały stolik na czterech wilczych łapach. Nawet kolorowe firanki były przywiązane do rozetek chwastami z wilczych ogonów.

Naprzeciwko łóżka, dość wysoko, wisiał na ścianie niewielki krzyż hebanowy z alabastrowym na nim Chrystusem, pod nim stał na podłodze wilk wypchany, przykuty za kark na łańcuchu do ściany. Wilk ten miał szeroką obrożę miedzianą i na niej wyryty napis: 11 lutego 1802 roku.

W środku, pod krzyżem a nad wilkiem, był zawieszony w czarnych, owalnych ramach, nieduży portret ślicznej, młodziutkiej panny. Była to blondynka z bogatemi włosami, splecionemi w dwa duże warkocze. Miała na sobie sukienkę niebieską, na szyi tegoż koloru aksamitkę, z małym, złotym krzyżykiem, a na głowie wianek z bławatków. Postać wiotka i delikatna, a oczy, rysy i cały wyraz twarzy tak miłe, słodkie i pociągające, że trudno było oderwać od nich wzroku. Portret ten stanowił uderzający kontrast z dość ponuro wyglądającem urządzeniem całego pokoju. Czarne ramy nie odpowiadały również takiej uroczej, tchnącej wiosną życia postaci; ale już najbardziej raziła główna i jedyna tych ram ornamentacja, składająca się z powprawianych w nie owalnemi szeregami samych kłów wilczych! (C. d. n.)

Część urzędowa.

Mianowania. Oficjał ministerjalny II. klasy Edward Buresch został mianowany oficjałem I. klasy.

Konkursy. Przy sądach powiatowych w Dąbrowie i Brzesku są do obsadzenia nowo systemizowane posady kancelistów z roczną płacą po 600 zł. — dodatkiem aktywalnym po 120 zł. i prawem postąpienia na wyższą płacę. Podania o te, lub przy innych sądach powiatowych opróżnić się mogące, dla wysłużonych podoficerów zastrzeżone posady kancelistów, wnosić należy do 12 lutego 1895 do Prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie względnie do Prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Zwierzchność gminna miasta Tysmienicy rozpisnje konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego i oglądacza bydła z płacą roczną 350 zł. Termin do wniesienia podań po dzień 13 lutego 1895. O posadą tę mogą się ubiegać tylko lekarze wszech nauk lekarskich.

Celem obsadzenia składowni tytoniu w Brzeżanach, połączonej z drobną sprzedażą znaczków stemplowych i blankietów wekslowych, która materjały tytoniowe tak dla siebie, jakoteż dla przydzielić się jej mającej hurtowni tytoniu w Narajowie pobierać będzie w fabryce tytonin w Monasterzyskach, rozpisano konkurencyjną rozprawę za pomocą pisemnych ofert na dzień 21 stycznia 1895 r. Obrót dotychczasowej hurtownej sprzedaży w Brzeżanach wynosił za czas od 1 stycznia 1893 r. do końca grudnia 1893 w tytoniu, w znaczkach stemplowych i blankietach wekslowych razem 78.247 złr. 92 ct.; obrót zaś w hurtowni w Narajowie wynosił za czas od 1 stycznia 1893 do końca grndnia 1893 r. razem 17.261 złr. 07 ct. Pisemne oferty, zaopatrzone we wadjum w kwocie 300 złr., wniesione być mają najpóźniej do dnia 21 stycznia 1895 r., godziny 1 po południu, w dyrekcji skarbu w Brzeżanach.

Celem ponownego obsadzenia opróżnionej hurtownej sprzedaży tytoniu, połączonej z drobną sprzedażą znaczków stemplowych i blankietów wekslowych w Kozowej w brzeżańskiem starostwie, rozpisano konkurencyjną rozprawę za pomocą pisemnych ofert na dzień 21 stycznia 1895. Obrót tej hurtownej sprzedaży wynosił za czas od 1 stycznia 1883 do końca grudnia 1893, razem złr 33474 ct. 62.

Licytacje. W sądzie obwodowym w Sanoku w sali nr. 25 odbędzie się 24 styczoia 1895 o godzinie 10 rano sprzedaż kosztowności i 12 prc. brutto dochodu z kopalni nafty „Fryderyk“ w Polanie za jakąkolwiek cenę.

Sąd obwodowy w Rzeszowie podaje do wiadomości, że odbędzie się w tym sądzie egzekucyjna publiczna sprzedaż realności nk. 187 w Tyczynie położonej, „Część, względnie grunt Prebenda św. Krzyża w Tyczynie“ zwana, według whl. 343 majętności tabularnej Tyczyna, a to dnia 22 lutego 1895 i dnia 29 marca 1895, każdym razem o 10 rano. Cena wywołania wynosi 16500 zł. a wadjum 1650 zł.

FEJLETON.

JAN WILK

20 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Zrozumiał i on, że jest kochany, że wszyscy ci poczciwcy, tak jak on żyjący w lesie, są mu szczerze przychylni.

Był jednak na pozór zupełnie nieczułym na te umizgi. Nic go nie mogło przykuć całkiem do nich. Jakaś siła niewidzialna ciągnęła go do jaskini, do jego źródełka tajemniczo szemrzącego. Przywiązał się do skał na „Szarym Garbie“, niby ów powój, oplatający ich szczyty zębate swojemi festonami zielonemi.

Widocznie w życiu samotnem znajdował dziwny urok. Tonął, zachwycał się niem z rozkoszą. Tam ukołysany liści szelestem, śpiewem ptasząt, zapatrzony w chmury, przepływające po nad jego głową, po nieba lazurze, zaczynał snuć na nowo nić złotą marzeń tajemniczych i nieokreślonych, które mu przerywało obcowanie z ludźmi. Wtedy powracał również do swoich leśnych korzonków i surowych owoców. Nie żywił się wprawdzie tak dobrze, jak pomiędzy swoimi przyjaciółmi, węglarzami, ale zdrowiu jego nic to nie szkodziło.

Słysząc mówiących w koło siebie, nauczył się znaczenia pewnych wyrazów, a niektóre z nich zaczynał nawet wymawiać dość wyraźnie. Odpowiadał:

— „Tak, nie, dzień dobry, dobra noc, dziękuję, proszę, pani, panie“... Nazywał również niektóre przedmioty, częściej mu pod oko wpadające, nie mniej i potrawy, które mu podawano..... To dowodziło, że z odrobiną dobrej woli możnaby było w krótkim czasie nauczyć go mówić. Węglarze byli jednak nadto pracą fizyczną obciążeni, aby się tem zajmować. Uważali go zresztą za dziecię boże, za niewiniątko, co u nich tyle znaczyło, co idjota, skazany przez los na wieczną nędzę moralną. Nikt też z nich ani pomyślał o oddaniu biedakowi tej olbrzymiej przysługi.

Ubranie niszczyło się na nim szybko nader, jeżeli w dodatku nie poszarpał czego w kawałki na ostach i kolcach. Węglarze widzieli go jednak zawsze porządnie odzianego, z zastosowaniem ubrania do pór roku. Lekko w lecie, ciepło w zimie. Dziwili się temu. Oto rozwiązanie zagadki.

Nie zapominał o nim Jakób Vaillant. Choć zdaleka, czuwał nad nim nieustannie, zawsze przez pamięć dla swojej drogiej zmarłej. Na początku każdej z czterech pór roku, wychodził z domu z zawiniątkiem pod pachą, a nikt nie wiedział, gdzie się z tem udawał. Zakradał się cichaczem do lasu, szedł brzegiem strumyka i składał rzeczy pod pierwszym lepszym skały załamem. Tego dnia samego, lub nazajutrz, dziki znajdował zawiniątko, w którem było zawsze całe ubranie i jedna albo dwie koszule z porządnego, mocnego płótna domowego.

Widzieliśmy go odzianego dwiema skórami wilczemi, mniej więcej zastosowanemi do jego figury. Było to po zimie, między rokiem 1868 a 1869. Dała się ona straszliwie we znaki mieszkańcom Wogezów. Wtedy to i on przywdział po raz pierwszy tę wilczurę.

Pod koniec jesieni, stado wilków, wypędzone zapewne z innej okolicy, szukało schronienia w lasach, do Mareille przytykających. Ponieważ nigdzie nie lubią bliższych stosunków z temi drapieżnikami, zrobiono więc na nich wielką obławę. Zabito ze dwanaście sztuk, kilka zaś postrzelono śmiertelnie, lecz tych na razie myśliwi nie mogli odszukać w gąszczu leśnym. Te to poginęły między skałami pod Szarym Garbem, gdzie po kilku dniach znalazł je nasz dziki.

Widział dnia pewnego, jak węglarz lisa upolowawszy, ściągał z niego skórę, czyścił ją nożem i szorstkim kamykiem. Tak i on postąpił ze skórami wilczemi i później zabrał je z sobą.

Dowiemy się jednak niebawem, że nie te dwie skóry wilcze, użyte za okrycie w zimie, ściągnęły na niego nazwisko — „Jana Wilka“.

X.

Legenda o dzikim człowieku.

Słyszeliśmy już, że pewna kobieta w Mareille klęła duszę i ciało, że zna dzikiego, że go widziała przed dwoma laty na jarmarku w Epinal, w budzie linoskoków.

Było to czemś nader prawdopodobnem. Można było przypuścić z łatwością, że małem dzieckiem został skradziony przez owych łotrów nikczemnych. Skoro jednak dorósł i poczuł w sobie męską siłę, nie chciał dać się dłużej przez tę szajkę łotrowską poniewierać i wystawiać na widok publiczny, jakby zwierzę ciekawe i niezwykłe. Musiał kiedyś zerwać krępujące go pęta niewolnicze, uciekł tedy w głąb lasu i wolał żyć w nim pospołu z dzikiemi drapieżnikami, niż z ludźmi tego rodzaju, co jego tyrani i prześladowcy.

W ten sposób można było wytłómaczyć całkiem naturalnie jego obecność w lesie. Było to jednak czemś nadto pospolitem i dlatego odrzucono to przypuszczenie jednogłośnie. Nikt prawie nie wierzył matce Urszuli Ronget, gdy ta utrzymywała stanowczo, że zna doskonale dzikiego.

Odtrącono zatem hipotezę najprawdopodobniejszą dla przypuszczeń najbardziej fantastycznych. Tak zawsze było i tak będzie po wieki wieków. Suche fakta historyczne, podane bez przymieszki czegoś nadzwyczajnego, nadnaturalnego, przeczyta ledwie kilkudziesięciu fachowców. Ale gdy kto z talentem i bujną wyobraźnią ubarwi tę samą epokę i przedstawi te same fakta, w świetle legendowem, przypominającem żywo bajki „Z tysiąca i jednej nocy“, dzieło takie będą pożerały setki tysięcy.

Tak więc wkrótce i z dzikiego zrobiono istotę legendową, na wskroś fantastyczną. I dopiero to zadowoliło ogół. Im mniej legenda była do prawdy zbliżoną, tem święciej w nią wierzono.

Dziki miał już teraz całą swoją Odysseję; niepisaną wprawdzie, ani drukowaną, która jednak rozchodziła się po świecie z szybkością zdumiewającą, podawana z ust do ust.

Oto jak ją opowiadano, z rozczulającą naiwnością, tonem głębokiej i niezachwianej wiary:

Hieronim Tabourin był niegdyś drwalem nader ubogim, nie posiadał bowiem żadnego majątku, prócz ogromnej siekiery, zawsze doskonale wyostrzonej, tęgiego zdrowia i dwojga ramion silnych, a skorych do pracy. Był on pierwszym drwalem na całą okolicę. Nie bawił się w ścinanie drzewek cieniutkich, gdyż zostawiał starcom tak łatwą robotę. On brał się tylko do olbrzymich buków i dębów odwiecznych. Gdy walił na ziemię jednego z tych leśnych tytanów, uderzenia jego siekiery szerokiej, jak łopata, echa roznosiły daleko po świecie, a każde uderzenie znaczyło na drzewie szramę głęboką.

Hieronim był żonatym. Polubił sierotę, jak on sam, bez grosza posagu. Połączył się zatem, mówiąc językiem gminnym — „głód z pragnieniem“. — Ludwika Joli (*nomen omen*) wniosła mu jednak pod ubogą strzechę skarby nieocenione: swoją śliczną twarzyczkę, najsłodsze uśmiechy i pieszczoty, które mu ten padół płaczu w raj zamieniały. W rok po ślubie obdarowała go Ludwika tęgim, pięknym chłopakiem, tłuściutkim i rumianym. Krew czysta, niezepsuta płynęła w żyłach dzieciaka. Kto go zobaczył, gdy skończył ledwie półtora roku, byłby mu dał trzy najmniej, tak był malec mocny w nogach, rosły i rozwinięty. Prorokowano, że kiedyś będzie równie silnym, jak jego ojciec, a Hieronim gdy się postarzeje, będzie miał komu oddać w ręce swoją ciężką siekierę. Syn nie da jej z pewnością zardzewieć.

Ochrzczono Janem małego Taburin'a, a to z dwóch przyczyn: urodził się na św. Jana, 24 czerwca, a jego ojciec chrzestny, inny drwal, nazywał się Jan. Hieronim ubóstwiał żonę wraz z chłopcem. Znajdował, że serce jego było za małe, żeby mogło pomieścić dwie tak olbrzymie miłości, które stanowiły całe jego szczęście, a były nosobieniem wszystkich jego marzeń. Dla tych dwóch istot pracował wytrwale w pocie czoła, byle im zapewnić dobrobyt, byle żonie i dziecku nie zabrakło niczego. Odpoczywał po żmudnej pracy roskosznie, przy boku żony, z malcem, skaczącym mu wesoło po kolanach. Ludwika tymczasem, jako zapobiegliwa gosposia łatała przy świetle kaganka starą, podartą bieliznę. Mając żonę ukochaną, posiadając ślicznego dzieciaka, czyż to nie dodaje sił do pracy człowiekowi? Dlatego też Hieronim nie czuł nigdy zmęczenia.

Z rana Ludwika gotowała mężowi śniadanie. Przed godziną dziesiątą niosła je do lasu, czasem i o milę odległego. Miała atoli nogi młode i zdrowe, szła więc szybko. Zwykle gdy stanęła obok męża, zupa jeszcze była ciepła.

Siadali na pniu drzewa i zajadali z jednego garnuszka z doskonałym apetytem. Po skończonem śniadaniu, niby na wety, całowali się bez końca. Mały Jaś przechodził z rąk do rąk. To wszystko trwało ledwie pół godziny. Potem Hieronim zawijał rękawy i znowu echa leśne rozbrzmiewały potężnemi uderzeniami jego siekiery. Ludwika zbierała po lesie suche gałęzie, wiążąc je sznurem. Drwal przynosił wiązankę na plecach, wracając wieczorem do domu. Przedtem i ona niosła wiązkę trochę mniejszą. Teraz nie mogła już tego czynić. Jaś psotnik zaczynał biegać żwawo, jak mały zajączek, nie mogła zostawiać go w chatce bez dozoru ani na jedną chwilę. Sąsiadka najbliższa nie byłaby jej odmówiła i byłaby wzięła Jasia do siebie, lecz ta miała sama pięcioro drobnych dzieci. Czyż zwracałaby dostatecznie uwagę na obcego malca? Ludwika wolała zatem nieść go z sobą do lasu. Hieronim wyplótł w tym celu koszyk z łoziny, lekki a wygodny. W nim dzieciak mógł siąść i położyć się, objąć matkę z tyłu za szyję i bawić się złotym krzyżykiem, który nosiła na piersiach, od swojej pierwszej Komunji. Dla czegóż miałaby była pozbawiać męża ukochanego widoku malca, który był najwyższą ojca roskoszą.

Zanim wybrała się w las po paliwo, Ludwika nie omieszkała codziennie zgarnąć mchu i suchych liści pod drzewem. Na tem miękkiem posłaniu kładła pierzynkę, a sadowiąc na niej malca, w chustkę dużą zawiniętego, jeżeli ranek był chłodniejszy, nakazywała mu surowo:

— Jasiu, żebyś mi siedział spokojnie i nie ruszał się z pod drzewa! Połóż się i śpij!

Udawał mały hultaj, że śpi, powieki przymykał i leżał spokojnie, póki matki z oczu nie stracił. Wtedy zrywał się z pościółki, skakał, wywracał kozły, gonił za ptaszkami, lub motylami, zrywał po drodze polne kwiaty, zbierał kamyki, żołądź i bukwę. Matka bojąc się, żeby w lesie nie zabłądził, biegła co tchu za małym nicponiem, układała go nazad pod drzewem, łając ostro, co jednak nie przeszkadzało złośliwemu chochlikowi rozpoczynać w chwilę później te same psoty.

— Zostawże go w spokoju — mąż perswadował. — Niech się malczyk wybiega do woli. Tym sposobem nabiera sił i prędzej się rozwinie.

Dnia pewnego, na początku marca (Jaś dobiegał już do dwóch lat) potrafił on uśpić matki czujność i oddalił się w las daleko, bardzo daleko, goniąc prześlicznego motyla o barwach tęczowych.

— Boże! Boże! nigdzie go nie widzę, gdzież on się podział? — wykrzyknęła Ludwika ręce załamując — Oh! jaki to dzieciak niepoczciwy! Tyle mi zawsze sprawia zgryzoty!

Oglądała się w koło w najwyższym niepokoju. Nigdzie nie było śladu po malcu.

— Jasiu! Jasieczku! — nawoływała głosem łkającym... Nadaremnie!

Pobladła trupio i trząść się zaczęła. Tracąc zmysły z rozpaczy, biegała po lesie jak szalona, szukając dziecka, przywołując z całych sił:

— Jasiu! moja pieszczotko! wróć do mamusi! wróć, dzieciątko najdroższe!

Tym razem odpowiedział jej krzyk dziecka, ale serce rozdzierający; krzyk trwogi piekielnej, na pół stłumiony.

Matka nieszczęśliwa czuła jak krew w żyłach mrozem się ścinała. Puściła się jednak pędem w stronę, z której krzyk dochodził.

Okropność! Ogromna wilczyca wyskoczyła z gąszcza leśnego, rzuciła się na Jasia, pochwyciła go w paszczękę, unosząc zdobycz w głąb lasu.

Oczy Ludwiki zasłoniła krew, strugą mózg jej zalewająca.

— Wilk! wilk!... ratunku! — krzyknęła rozpaczliwie.

Wilczyca nie wypuściła z zębów swojej ofiary...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 15 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Pawła 1-go pustelnika i św. Maura wyznawcy, jutro św. Marcelego papieża i Ottona wyznawcy, pojutrze św. Antoniego opata wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 33, zachód przypada na godz. 4 min. 02; długość dnia 8 godzin, minut 29.

Temperatura rano stopni — 2 C.

Rocznice historyczne. Stefan Batory poskromiwszy Moskali, zawiera układ z niemi pod Zapałowem i obejmuje w posiadanie Inflanty 15 stycznia 1582 r.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Administracja *Głosu Narodu* począwszy od wtorku, dnia 15-go b. m. znajduje się w nowym, obszerniejszym lokalu, w ulicy Jagiellońskiej l. 7, obok sklepu p. Okonia. Tam od dzisiaj Szanowni Abonenci zechcą zgłaszać się po odbiór dziennika.

Pani Józefowa Kotarbińska przyjmuje od dzisiaj zapisy uczennic do nauki sztuki stosowanej w godzinach od 10 do 2 popołudniu w domu przy ul. Radziwiłłowskiej l. 15.

P. Wład. Szymanowski, znany artysta i reżyser teatrów warszawskich, upadł onegdaj tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Antoniego Hawełki, odprawił wczoraj przed głównym ołtarzem kościoła Marjackiego, archiprezbiter tegoż kościoła, ks. infułat Krzemieński, w otoczeniu licznej asysty duchownej. Podczas żałobnej wotywy chór śpiewał poważne „Requiem“ Darchambeau'a, a w czasie konduktu, modlitwę Händla „O Panie zbaw“. — Żałobny katafalk, tonący w morzu świateł i zdobny kwiatami, otaczali liczni przyjaciele i koledzy zmarłego przed rokiem wzorowego kupca i obywatela.

Msza żałobna będzie dziś o godz. 9 rano odprawioną w kościele św. Barbary za duszę ś. p. profesora Maurycego Madurowicza, a zaś jutro u księży Pijarów również o 9 za duszę śp. Antoniego Ryszarda.

Wisła stoi! Wskutek mrozów, jakie do wczoraj mieliśmy w ostatnich dniach, Wisła zamarzła tak przed, jak i za Krakowem, lód jednakże jest bardzo kruchy, a grubość skorupy, pokrywającej rzekę, nie dochodzi wyżej, niż 12 ctm. I to długo nie potrwa, nie ma już bowiem mrozów, a nawet wczoraj mieliśmy w mieście dokuczliwą odwilż.

Asanacja m. Krakowa. Na prośbę reprezentacji gminy m. Krakowa postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek, zezwolenia gm. m. Krakowa na użycie reszty z $1\frac{1}{2}$-miljonowej pożyczki w kwocie 400 tysięcy złr., zaciągniętej za poręką kraju na cele asanacji miasta według uchwalonego projektu.

Rocznica Styczniowa. Bilety na doroczny wieczorek w sali Strzeleckiej, na pamiątkę rocznicy walki o wolność w 1863 r. — wydaje za zwrotem zaproszeń p. Freege w Sukiennicach.

Na wystawie Sztuk pięknych pojawiły się prace artystów: „Portret damy“ Podlewskiej. — „Z okolic Krakowa“, „Nad wodą“ i „Zachód słońca“ trzy akwarele Teodora Talowskiego, wreszcie „Włoszka“, pastel Janowskiego.

Ochmistrzynią dziewcząt w zakładzie Tow. Dobroczynności, wybrała rada ogólna tego Towarzystwa panią Marję Pawikowską.

„Ognisko“ drukarzy odznaczające się swemi przedstawieniami teatralnemi, gdyż posiada w gronie swojem kilku prawdziwie utalentowanych i rutynowanych amatorów, w ostatnią niedzielę wystąpiło przed licznie zebranymi gośćmi, przedstawieniem dwóch wesołych sztuk i monologu. Tak komedyjka Gawalewicza „Z rozpaczy“, jak mono-

lsg „Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku“ podobały się bardzo, najbardziej jednak podobała się „Wigilja św. Jędrzeja“ Domnika, grana wybornie przez cały personal występujący. Ładnie prezentowały się nadobne krakowianki, z których najpowabniejszą była Marynka (panna St.), która naturalną naiwnością, prostotą i prześlicznie odśpiewaną dumką ujęła wszystkich. Dobrze też grały Józefowa i Magda. Z mężczyzn, jakkolwiek wszyscy zasługują na pochwałę, to jednak podnieść musimy niezrównanego Kapustę (p. Buczyńskiego) i Karpiela (p. Swobodę), a wreszcie rezolutnego Wojtka (p. Berwalda). Wszyscy trzej swoim humorem bawili zebranych, którzy bili im zasłużone oklaski.

Wystawa drukarska. Warszawskie *Słowo* donosi: P. Jan Skiwski udawał się do Petersburga w sprawie wystawy drukarskiej i wyjednał, że utworzony tam będzie „Oddział sztuki drukarskiej polskiej“. Oddział ten zajmie przestrzeń 320 arszynów na podłodze i około 160 arszynów na ścianach. Urządzeniem oddziału zajmie się na miejscu właściciel księgarni w Petersburgu, p. Grendyszyński. W wystawie wezmą udział także i artyści-malarze oraz rysownicy.

Prezesem Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, po ś. p. Henryku Rodakowskim, wybrano na posiedzeniu dyrekcji w niedzielę, dnia 13 b. m. p. Edwarda hr. Raczyńskiego, posła na Sejm. Na II-go wiceprezesa wybrano dra Stanisława Tomkowicza, konserwatora rządowego.

„Na głodne dzieci“ musi być snać hasłem sympatycznem, skoro ubiegłej niedzieli znowu mnóstwo osób pospieszyło do sali Saskiej na „Jasełka“. Ale bo też warto przyjrzeć się temu widowisku. Nie wiedzieć, co tu więcej podziwiać, czy ten naiwny sposób deklamacji dzieciaków łobzowskich, prostotą swoją do duszy słuchacza przemawiających, czy te stroje barwne i lśniące, co dla nich szyły nasze panie, zawsze chętne, gdy idzie o cel dobroczynny... A jak to sercu miło, gdy się słyszy, że ta zacna dziatwa łobzowska przybywa do Krakowa umyślnie, żeby nieść pomoc swoim braciszkom i siostrzyczkom ze szkół tutejszych, którym wśród zimy brak ciepłych objadów! Wdzięczność tedy wielka należy się tym wszystkim, którzy się około „Jasełek“ tegorocznych krzątali niestrudzenie. a więc dyrektorowi Kołodziejczykowi, księdzu Jaremu, p. Stępowskiemu i wszystkim Paniom i Panom, którzy bądź w komitecie, bądź w chórach pracowali. Biednym pomagać, głodnych karmić — to pięknie i wobec społeczeństwa zasłużenie!

Ze Stowarzyszenia Nauczycielek. Drugi z rzędu odczyt dla dzieci odbędzie się w niedzielę, 20 b. m. w sali uniwersyteckiej o godzinie 3 po południu. Treść odczytu stanowi powieść historyryczna. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Wiecznie oni! Z końcem 1894 r. wyszły, jak wiadomo z obiegu cztero- i dwudziesto-centówki, których jednak nie zdołało się pozbyć jeszcze wielu włościan. Okoliczność ta jest żniwem dla sprytnych żydów, którzy za wymianę czterocentówki każą sobie płacić centa, a za wymianę dwudziestocentówki cztery, a nawet pięć centów. Nawet guldenów papierowych nie chcą żydzi przyjmować, żądając opustu nieraz i po 20 ct. Operacje tego rodzaju dokonywają się nie tylko po wsiach, ale i po miasteczkach. Słyszeliśmy o tych łotrowskich sztuczkach naszych najserdeczniejszych już od bardzo wielu osób.

Teatr Juljana Myszkowskiego, zaszczytnie znany naszej publiczności, rozpocznie z dniem dzisiejszym w Rzeszowie szereg przedstawień. Na pierwszy wieczór złożą się: udatna jednoaktówka Staszczyka pt. „Kościuszko w Petersburgu“, oraz ładna operetka Souppégo pt. „Lekka kawalerja“. P. Myszkowski ze swojem Towarzystwem miał już wcześniej przybyć do Rzeszowa, zatrzymano go jednak jeszcze na dni kilka w Nowym Sączu, gdzie sympatyczna trupa cieszyła się stałem powodzeniem przez czas swego pobytu w tem mieście. Z wiosną dyrektor Myszkowski zawita do Podgórza, a zaś przez lato będzie jak zeszłego roku gościł w Parku krakowskim.

Humorystyczne przepisy gospodarskie drukuje *Kurjer Warsz.* Podajemy je ku rozweseleniu naszych czytelników:

Tytoń na komary. Zapalić napchaną ostrym gatunkiem „drejkenigu“ fajkę, usiąść spokojnie w fotelu i, mocno przymrużywszy oczy, wypuszczać z ust dym koniecznie kółkami, tak, aby każde kółeczko trafiało w komara. Kółek takich trzeba puścić na każdego komara 13, poczem najzłośliwszy nawet owad znika. Operacyj powyżej wskazanej należy dokonywać na każdym komarze oddzielnie.

Niezawodny środek na mole. Rozgotować w kuble asfaltu, wylać zawarstość kubla na futro i starannie wysuszyć. Powtarzać to 5 do 6 razy, dopóki futro nie stwardnieje tak, że żaden mol nie ugryzie. W razie braku pod ręką asfaltu, nie należy używać na miast wapna gaszonego.

Papier na muchy. Przedewszystkiem starannie wywietrzyć pokoje i wypędzić muchy, tak, aby ani jedna w pokoju nie została. Następnie należy położyć w każdym pokoju saszetkę z kamforą i nie otwierać drzwi ani okien w ciągu lat 5. Po tym terminie można śmiało otworzyć mieszkanie — ani jednej muchy nie będzie. W ciągu tych lat pięciu należy najskrupulatniej płacić komorne za zamknięte mieszkanie, inaczej bowiem gospodarz, wynajmując mieszkanie komu innemu, much napuści.

Stypendjum jedno o rocznych 100 złr. (200 koron), zawakowało z fundacji imienia Henryka Strzeleckiego, o które ubiegać się mogą tylko ubodzy uczniowie krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wyznania katolickiego, którzy dobrym postępem w naukach i nienagannem moralnem zachowaniem się, na wsparcie zasługują. Bliższe warunki w dyrekcji krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego.

P. Jakób Simonowicz, prezydent lwowskiego wyższego Sądu krajowego, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku i przy tej sposobnobności odznaczony został wielkim krzyżem orderu Franciszka Józefa.

Trafikę główną w Stryju, o którą, jak sobie czytelnicy przypominają, toczono z żydami zaciętą walkę, otrzymała już ku zadowoleniu ogółu pani Natalja Wołosiańska, znana powszechnie poważna obywatelka tamtejsza.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Kossowie, z grupy gmin wiejskich rozpisano na dzień 18 lutego b. r., oraz jednego członka tejże Rady z grupy gmin miejskich, rozpisano na dzień 19 lutego br.

Polepszenie doli nauczycieli. Na sobotniem posiedzeniu Sejmu krajowego, jak z telegramu naszego wiadomo, poseł Rutowski i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia dotychczasowych ustaw z r. 1889 i 1892 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Projekt wnioskodawcy ma na celu podwyższenie płac nauczycielom w niektórych kategorjach, zniżenia im lat służby, oraz polepszenie emerytur dla wdów i sierót po nauczycielach. Według projektu p. Rutowskiego zniżony być ma przedewszystkiem czas służby z 40 na 35 lat. W IV klasie płac nauczycielskich podwyższono w połowie posad każdego powiatu z 450 na 500 złr., a w połowie z 500 na 550 złr. W V klasie w gminach wiejskich zamiast dla 15% posad każdego powiatu 400 złr., proponuje się dla 10% po 450 złr. rocznie; zamiast dla 15% ma być dla 20% w powiecie 400 złr.; dla 20% pozostaje niezmienione 350 złr.; zamiast zaś dla 65% posad po 300 złr., ma być tylko 50% posad po 300 złr. Wdowy po nauczycielach pobierać mają jako zaopatrzenie zamiast $^{1}/_{3}$ części płacy męża 40% tej płacy. W ogólności wymiar zaopatrzenia dla wdów i sierót ma być w przyszłości oparty zamiast na $^{1}/_{3}$ na $^{2}/_{5}$ płacy nauczyciela. Efekt finansowy tego podwyższenia oblicza wnioskodawca na 105.000 złr. rocznego wydatku.

Z Izby sądowej. W procesie p. Kamińskiego we Lwowie składała zeznania w dalszym ciągu postępowania dowodowego, rodzina przedsiębiorcy Didoy'a. Świadek Didoy, rodem z Włoch, zeznaje w języku niemieckim. W r. 1885 zajęty był eksploatacją góry Ratyńskiej na własną rękę i zobowiązał się dostarczyć gminie 5—6 tysięcy kub. metrów kamienia. Pewnego rana świadek przywiózł 300 kub. metrów kamienia, którego Kamiński przyjąć nie chciał; wówczas posłał Didoy obwinionemu beczułkę spirytusu. Przy odbiorze pieniędzy z kasy miejskiej dawał świadek p. Kamińskiemu kilkakrotnie gotówkę w kwotach po 200 i 150 złr., a we wrześniu 1888 r. posłał mu przez córkę znowu 150 złr. Żona i córka Didoy'a potwierdzają powyższe zeznania, a świadek Maciuk, woźnica, zeznaje, że wiózł do Kamińskiego wódkę od Didoy'a. Następny świadek, St. Winnicki, zastępca drogomistrza i przedsiębiorca nie został zaprzysiężony na życzenie obrony, z powodu, że żywił widoczną złość ku oskarżonemu, umieszczając przeciwko niemu (w r. 1893) w dziennikach lwowskich artykuły, w których czynił p. K. bardzo ostre zarzuty. Rezultatem polemiki po dziennikach był znany w swoim czasie proces prasowy. Świadek Winnicki zeznaje, iż starał się w Magistracie o posadę drogomistrza i miał przyrzeczone poparcie od Kamińskiego; mimo obietnic obwinionego posady tej jednak nie otrzymał i był nawet narażony na ciągłe i znaczne straty materjalne z powodu, że go p. K. szykanować miał przy eksploatacji piasku na Łysej górze.

W Poznańskiem, w okręgu wyborczym Wągrowice-Mogilno, wybranym został do Sejmu kandydat polski, Karol Szczaniecki z Poznania.

Kronika myśliwska. W dobrach Nieborów w Królestwie Polskiem, u ks. Michała Radziwiłła, odbyło się trzydniowe polowanie, którego rezultat był niezwykle świetny, gospodarstwo bowiem myśliwskie w tych dobrach zaliczyć można do najlepszych w kraju. W czterech kotłach i kilku nagankach w lesie i w polu piętnastu myśliwych ubiło ogółem 904 sztuki zwierzyny. Do kuropatw i bażantów dano około 1000 strzałów, do zajęcy około 2000 strzałów. Ubito 6 rogaczy, 5 lisów, i 2 cietrzewie, 116 kuropatw, 72 bażantów i 703 zajęcy. Niespodzianką były dla wszystkich cztery lisy w kotłach.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek 15 bm. „Intratna posada“ (Łapownicy), komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłómaczył Gliński, po raz trzeci. We środę 16 bm. „Pan Geldhab“, komedja w 3 aktach wierszem Al. hr Fredry ojca. We czwartek 17 bm. „Kruki“, komedja w 4 aktach Becque'a, z francuskiego. W piątek 18 bm. „Intratna posada“ (Łapownicy), po raz czwarty, (przedstawienie popularne). W sobotę 19 bm. „Sym Giboyera“. komedja w 5 aktach Augier'a, z francuskiego. W niedzielę 20 bm. „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Dla głodnych dzieci na ręce podpisanego w dalszym ciągu złożyli: Pp. Sapalska 5 złr., Kostecka 5 złr., A. D. 2 złr., Regina Dukler z Rzeszowa 1 złr., Bellisowi 5 złr., Kleczkowska 1 złr. 50 ct., Kleczkowska na obawie 1 złr. 50 ct, *Głos Narodu* ze składki 1 złr. 95 ct., J. Barberowski 10 złr., Zofja Gluzińska 5 złr., Franciszek Potrzebiński 5 złr., Karolina Musilowa 5 złr., Emanuel Tilles 5 złr., Marja Surzycka 5 złr., ks. Stefan Skałdyński 3 zł., A. Borzewski 2 złr., K. Rząca i Chmurski 2 złr., C. Mąkoszewska 1 złr., Antoni Schulz 1 złr., Teodor Zajączkowski 1 złr., Konstantowie Wiszniewscy 6 złr., Helena Dąbrowska 5 złr., Robotnicy i urzędnicy gazowni miejskiej 5 złr., Szkoła św. Andrzeja 5 złr., Sędzimir 5 złr., ks. Ant. Wróbel 3 złr., Konwent Braci Miłosierdzia 2 złr., Feliksa Szpenglerowa 2 złr., Marja Zajączkowska 1 złr. 50 ct., Marja Rutkowska 1 złr. *Twaróg.*

Nekrologja. Karol Wagner, urzędnik kolei państwowej, lat 44, zmarł w Krakowie 11 bm.

Franciszek Kruczkowski, b. obywatel m. Krakowa i członek Stow. garbarzy, lat 69, zmarł w Krakowie 11 bm.

Rozalja z Gercjuszów Pade, lat 80, zmarła w Krzywaczce 12 bm.

Edward Ścibor Ostojczyk Rylski, b. obywatel ziemski, więzień stanu z r. 1846 na Spielbergn, uczestnik powstania z r. 1863, urzędnik Magistratu m. Krakowa, lat 74, zmarł w Krakowie 11 bm.

Jan Drzewiński, przez 35 lat z rzędu współpracownik w cukierni p. Mauricio, umarł wczoraj w Krakowie.

ROZMAITOŚCI.

Antoni Kątski. Z powodu jubileuszu Kątskiego, podajemy następujące szczegóły z życia sędziwego muzyka polskiego: Urodzony w Krakowie w r. 1817-ym, Antoni Kątski już jako pięcioletnie dziecko koncertował publicznie; w r. 1824-ym grał w Warszawie dwa koncerty z orkiestrą. W Moskwie studjował u Fielda, kompozycji nauczał go dr Sechter w Wiedniu. Pierwszą kompozycją artysty była muzyka do poematu „Dzwon“ Szyllera. Jako pedagog wydał metodę gry fortepianowej i 36 ćwiczeń, przyjętych przez Konserwatorja: berlińskie, paryskie i petersburgskie. W r. 1848-ym koncertował z wielkiem powodzeniem w Madrycie, Lizbonie, Berlinie i Wiedniu; w Berlinie był nauczycielem księżniczki Ludwiki pruskiej, późniejszej królowej bawarskiej. W tym czasie napisał słynne „Przebudzenie się lwa“. W Berlinie wydał 35 utworów na fortepian i orkiestrę. W r. 1870-ym odbył z żoną podróż koncertową po Europie i Ameryce. Na drugiej półkuli mieszka Antoni Kątski od r. 1883-go.

W Petersburgu przedwczoraj odbył się objad jubileuszowy na cześć znanego literata rosyjskiego Boborykina gorącego wielbiciela Adama Mickiewicza, który przed rokiem miał odczyt o „Panu Tadeuszu“ na dochód katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu. Na obiedzie przemawiali pp. Grygorowicz, Stasiulewicz, Potiechin, Michniewicz, Gradowski, Weinberg i Spasowicz, który w świetnem przemówieniu scharakteryzował talent Boborykina. Redaktor *Kraju*, Erazm p. Piltz, połączył w jednym toaście nazwiska jubi-

ata i obecnych Repina, autora pełnych zapału artykułów o Matejce, i adwokata-poety Andrejewskiego.

„Martwe dusze“. Z Kaługi donoszą, że redakcja dziennika *Nowoje Słowo*, zaproponowała właścicielowi rękopisu drugiej części „Martwych dusz“ Gogola, ażeby dla ostatecznego stwierdzenia autentyczności zwrócił się do Akademji nauk, Uniwersytetu, do Towarzystwa literackiego w Petersburgu i do Towarzystwa miłośników literatury w Moskwie. Po otrzymaniu zadowalających odpowiedzi, rękopis, stosownie do zawartej umowy, będzie niezwłocznie wydrukowany w *Nowem Słowie*.

Samobójstwo. Onegdaj w Warszawie zdarzył się następujący wypadek: Niejaki Wiktor Kowalczyk udał się do mieszkania swej narzeczonej, prosząc o przyspieszenie terminu ślubu. Narzeczona nietylko prośbie Kowalczyka odmówiła, ale oświadczyła, iż po namyśle zwraca mu pierścionek. Rozpacz narzeczonego nie miała granic. Kiedy wszelkie błagania pozostały bez skutku, Kowalczyk zagroził, że sobie życie odbierze. I ta pogróżka nie pomogła. Kowalczyk miał przy sobie jakąś silnie działającą truciznę i wyszedłszy od narzeczonej, w sieni się otruł. Znaleziono go leżącego pod drzwiami nieprzytomnego. Odwieziony do szpitala, niebawem życie zakończył.

Elegant wiejski. W Grochowie parobek, Onufry Kazikowski, od jednego ze swoich warszawskich znajomych otrzymał w podarunku flaszeczkę benzyny. Będąc znanym we wsi elegantem, K. użył benzyny do wysmarowania czupryny i wąsów i zadowolony z toalety, chciał zapalić papierosa. Przy zapłonięciu zapałki benzyna rozlana na głowie, zajęła się z błyskawiczną szybkością. „Pożar“ trwał zaledwie kilka sekund, co wystarczyło jednak do zeszpecenia K. na całe życie. Ofiarę własnej lekkomyślności, ze spaloną skórą na głowie, odesłano do szpitala.

Kronika berlińska. Akademja Humboldta, bardzo użyteczna instytucja, urządzona staraniem centralnego Towarzystwa naukowego, w celu zaznajamiania osób z wykształceniem akademickiem, z najnowszemi zdobyczami wiedzy i urządzania dla osób, niemających kwalifikacyj akademickich, kursów, systematycznie i przystępnie prowadzonych, w dniu wczorajszym rozpoczęła sezon zimowy. Prelekcje odbywają się w gmachu gimnazjum realnego Dorotheenstadt przy Georgenstrasse pod nr. 30/31 i w gmachu gimnazjum realnego Falka przy Lützowstrasse pod nr. 84d, w godzinach wieczornych, dla pań i panów wspólnie. Onegdaj rozpoczął lektor języka francuskiego, Marelle, cykl prelekcyj o literaturze francuskiej, dr Flatau o anatomji człowieka z punktu widzenia artystycznego, dr Joseph o sztuce budowniczej u starożytnych Greków i t. d. Są także prelekcje o literaturze włoskiej, o literaturze niemieckiej, kursy filozofji i t. d. Co sobota odbywają się wielkie dysputy, w których biorą udział słuchacze. Dnia 12 bm. przedmiotem rozpraw będzie temat: „O znaczeniu sztuki starożytnej dla nauki;“ d. 9 lutego: „Język człowieka i mowa zwierząt;“ d. 9 marca: „Rozwój opery“. Pierwsze prelekcje bardzo licznie były odwidzane. Członkowie Towarzystwa centralnego, wnoszący składki rocznej 5 marek, płacą za cykl prelekcyj nie więcej niż 3 marki, dysputy zaś mają bezpłatne; osoby obce płacą za cykl pierwszy po 5 marek, za każdy następny po 4 marki, za dysputy zaś po marce każdorazowo.

Artyści sceniczni w Berlinie doczekali się z Nowym Rokiem degradacji ze strony policji do rzędu... służby. Ajentury sceniczne, starające się o posady dla zgłaszających się do nich artystów scenicznych, zobowiązane są przedstawiać policji książeczki służbowe takie same, jak biura stręczące służbę. Ajenci z żalem zwrócili się do prezydjum policji, lecz doczekali się odpowiedzi odmownej.

Zmarł w tych dniach w domu zdrowia św. Jadwigi w Berlinie pokąsany (*sic!*) przez jakiegoś studenta Uniwersytetu 53-letni krawiec, Juljusz Kuffuse. Wracając późną nocą do domu, był świadkiem kłótni, wszczętej przez trzech akademików z jakimś dorożkarzem, której przedmiotem były zbyt wygórowane żądania dorożkarza. Krawiec chciał pośredniczyć, czem przywiódł do takiej pasji jednego ze studentów, że ten rzucił się nań i, powaliwszy na ziemię, wygryzł mu część policzka poniżej oka. Krawiec długo chorował, spuchła mu twarz i gardło aż do ramienia, ostatecznie zmarł na zakażenie krwi. Kasa krawców wytoczyła proces studentowi, od którego domaga się zwrotu kosztów kuracji.

Pamiętniki Fitzgeralda. W Londynie nakładem firmy „Bentley and Son“ wyszły Pamiętniki jednego z najpłodnieiszych pisarzy angielskich, Percy Fitzgeralda, który pracował na wielu polach literackich i z różnymi ludźmi miał do czynienia. Autor pamiętników poświęca bardzo wiele miejsca Dickensowi i Thackerayowi. Osobny rozdział poświęcił Fitzgerald miss Brandon. W Pamiętnikach znajdzie czytelnik i wiele sylwetek literatów lądu stałego.

Bal dziecięcy w Londynie. Onegdaj odbył się w londyńskim teatrze Covent-Garden pierwszy dziecięcy bal maskowy. W olbrzymiej sali, wspaniale udekorowanej, zgromadziło się o godzinie 4 po południu z górą 700 panienek i chłopców, rodzice i znajomi zajęli miejsca w lożach, ze sceny przygrywała kapela wojskowa. Dzierżawca teatru, August Harris, wyznaczył nagrody za najładniejsze stroje; z tych zaś przemagały średniowieczne, francuskie i angielskie. W pośrodku sali stała, pokryta upominkami, ogromna choina; więc od godz. 10 wieczorem zaczęły się gry fantowe o podarunki — a przed północą świat młody rozjechał się do domów.

Najzimniejsze miejsce na ziemi. Jak dotąd wiadomo, najzimniejszym punktem naszej kuli ziemskiej jest Wierchojansk we Wschodniej Syberji. Petersburgski profesor Wild, przebył tam cały rok, celem studjowania temperatury. Ta wynosi przeciętnie: w styczniu —53.1, w lutym 46.3, w marcu 47.7, w kwietniu 15.9, w maju —0.1, w czerwcu +9.6, w lipcu +13.8, w sierpniu +6.4, we wrześniu —1.6, w październiku —20.2, w listopadzie —40.1, w grudniu —49.9 stopni według Celsjusza. Roczna więc temperatura —19.3 stopni. Ludzie tam jednakowoż żyją i nawet dość długo. Dla Europejczyka, pochodzącego z klimatu cieplejszego, pobyt tam jest niemożliwy.

HUMOR.

— Bolu, czy to plawda, że bociany jadą na zimę do innego klaju?
— A jakżie ty myślałaś, psiecie w innych klajach też chcą mieć dzieci...

— Kto pana rodzi?
— Ojciec i matka.
— Ale czem się pieczętują?
— Lakiem i pieczątką.

— Panie mecenasie, wszak pan za jedno pytanie nie będzie żądał honorarjum...
— Naturalnie, łaskawa pani, tylko za odpowiedź.

Na Nowy Rok.
— A czegoście to chcieli, Jacenty?
— Powinszować panu.
— Oj, panie Boże, nasz pan właśnie tej nocy umarł.
— Toteż ja mu przyszedłem powinszować lekkiego skonania.

Przed domem zastawniczym.
— Mamusiu, co ci ludzie tam wnoszą?
— Fanty, moje dzieci.
— Fanty? A to pewnie za nie dostają buzi?

Nauczyciel: — Gapiński, opowiesz nam o zwierzętach workowatych. Czem się odznaczają zwierzęta workowate?
— Mają worek koło brzucha.
— A do czego?
— Jak ich kto goni, to w niego włażą.

OSTATNIA POCZTA.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wnioski w przedmiocie systemizowania posady dyrektora kraj. biura kolejowego. Jest-to zatem początek przyszłej stałej organizacji kraj. biura kolejowego, które, w miarę wzrostu czynności przy zamierzonej akcji popierania w naszym kraju budowy kolei lokalnych, będzie musiało być rozszerzone. Wydział krajowy prosi o upoważnienie do ustanowienia stałej etatowej posady dyrektora kraj. biura kolejowego i zamianowania dyrektorem dotychczasowego kierownika p. Kazimierza Zaleskiego, z płacą 2.800 złr. i z dodatkiem aktywalnym 480 złr. i osobistym 600 złr. z przyjęciem mu do emerytury 7 lat służby. Zarazem proponuje Wydział krajowy zmianę statutu organizacyjnego kraj. Rady kolejowej w tym kierunku, iż dyrektor uczestniczyć ma w obradach Rady.

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi projekt ustawy, zezwalającej prepr. pow. w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 25.000 złr. w kraj. funduszu pożyczkowym dla spółek wodnych. Pożyczka ta użytą być ma na spłatę datku konkurencyjnego, celem uzupełnienia obwałowania rzeki Wisły i Sanu.

Banffy przedłożył wczoraj po południu cesarzowi następującą listę ministrów: prezes ministrów Banffy; sprawy wewnętrzne Desydery Perczel; skarb, Władysław Lukacs; sprawiedliwość, Aleksander Erdelyi; rolnictwo, hr. Andor Festeticz, wyznania i oświata, Juliusz Wlassicz; handel, Ernest Daniel; obrona krajowa i tymczasowo jako minister *a latere*, Fejervary; minister dla Kroacji Jossipowicz.

Z Parenzo donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu Sejmu został przyjęty jednomyślnie wniosek Veniera, odnoszący się do napisów w dwóch językach w Pirano pomimo energicznego protestu ze strony reprezentanta rządu. Mowy popierające wniosek, były przyjmowane przez galerję oklaskami, natomiast mowa reprezentanta rządu wywołała na galerji gwałtowne protesty.

Półurzędowa prasa węgierska utrzymuje, że pesymizm, jaki wywołał wśród Polaków drugi reskrypt cara do Hurki, nie jest uzasadniony. „Mianowicie — czytamy we wspomnianych dziennikach — błędnem jest mniemanie niektórych dzienników polskich, że Polacy nie mają się niczego spodziewać od nowego rządu w Rosji, że w stosunkach rządu rosyjskiego do Polaków nie zajdzie zmiana na lepsze. Zdaniem prasy madjarskiej osoba Szuwałowa sama już daje gwarancję, że system rządowy w Królestwie Polskiem zmieni się na lepsze, nastąpi większa swoboda religji i łagodniejszy system w sprawach narodowych. Ustawy rosyjskie mają mniej praktycznego znaczenia, niż w którymkolwiek innem państwie. Tam wiele bardzo zależy od ducha, jaki wieje z góry. Duch ten w krótkim czasie przenika autokratyczny i biurokratyczny organizm. Zapatrywania i usposobienie każdego nowego cara mają znaczenie ustawy. Zapatrywania i usposobienie jenerał-gubernatora jest decydującem dla ducha i administracji całej prowincji. Za Aleksandra III panował inny duch niż za Aleksandra II, a z różnych oznak sądzić można, iż pod Mikołajem II inny będzie system, niż pod Aleksandrem III, chociaż zmiana nie zaraz będzie widoczną. Z dotychczasowych objawów wnioskować można, że car Mikołaj dąży do sumiennej i uczciwej administracji. Usuwając i karząc przestępnych urzędników, chce nowy car podnieść naczenie urzędów“.

Rosyjski wielki książę Michał Mikołajewicz pozostaje na dawnem stanowisku przewodniczącego Rady państwa. — Minister wojny jenerał Wannowski otrzymał order św. Andrzeja, szef cesarskiej kancelarji v. Rennenkampf, order Aleksandra Newskiego z brylantami. Członek Rady państwa Stojanowski, mianowany został sekretarzem stanu, a b. minister komunikacji Huebbenet rzeczywistym tajnym radcą.

Car nadał prezesowi komitetu ministrów Bungemu order Włodzimierza pierwszej klasy. Ministrowi sprawiedliwości, Murawiewowi, nadał order Włodzimierza drugiej klasy; sekretarzowi stanu, Grotowi, order Andrzeja, a towarzyszowi ministra skarbu, Iwasczenkowowi, godność senatora. — Prezesowie sekcyj: Solski i Ostrowski, pozostają na dawnych stanowiskach.

W Brescji onegdaj odbył się bankiet na cześć Zanardelli'ego o 670 nakryciach. Obecni byli między innymi trzej senatorowie i 28 posłów. Zanardelli wypowiedział dłuższą mowę, w której zwalczał gabinet, potępiając żywo odroczenie Izby.

Prezes ministrów Crispi i inni ministrowie przybyli do Rzymu onegdaj rano z Neapolu. Wyjazd z Neapolu był wielką manifestacją na cześć Crispiego. Trzy tysiące robotników z bengalskiemi pochodniami i muzyką zgromadziło się na dworcu; również byli obecni wszyscy reprezentanci władz, senatorowie i posłowie z Neapolu. Gdy Crispi wszedł do wagonu, żegnała go publiczność hucznemi okrzykami.

Między petycjami odczytanemi w sobotę w Sejmie znajdowały się: Kilka wydziałów powiatowych o uwolnienie korespondencyj urzędowych od opłaty pocztowej, — i w sprawie opustów przy wymianie należytości od przeniesienia własności. — Kilka gmin o zmianę ustawy łowieckiej. — Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza o subwencję na wydawnictwo

Pamiętnika — Towarzystwo historyczne we Lwowie o zasiłek na wydawnictwo Kwartalnika historycznego. — Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych o zasiłek na wydawnictwo *Muzeum*. — Kilkanaście petycyj nauczycieli szkół ludowych o polepszenie bytu materjalnego. — Władysław hr. Bawcrowski w Ostrowie wnosi przedstawienie w sprawie kolei lokalnych podolskich. — Wydz. pow. w Krakowie o wezwanie rządu w sprawie sprzedaży soli bydlęcej w każdem mieście powiatowem. — Przełożony konwentu OO. Bernardynów w Leżajsku o subwencję na restaurację kościoła. — Zygmunt Sarnecki, redaktor czasopisma ilustrowanego *Świat* w Krakowie o subwencję na cele wydawnictwa.—Ogółem wpłynęło dotąd 386 petycyj, które odesłano do komisji.

Ukonstytuowała się ostatnia sejmowa komisja podatkowa, wybierając pp. Abrahamowicza przewodniczącym, Szeptyckiego zastępcą przewodniczącego, Rogoyskiego sekretarzem.

Z Wiednia donoszą: Wczoraj rozesłano uwagi objaśniające do trzech podczas ostatniej sesji Rady państwa przedłożonych projektów ustaw, a mianowicie do projektu ustawy wprowadczej procedury cywilnej, do projektu ustawy wprowadczej normy jurysdykcyjnej i projektu ustawy wprowadczej postępowania egzekucyjnego. Celem tych trzech ustaw wprowadczych, jak wywodzą owe rozesłane wczoraj uwagi objaśniające, jest zadanie dążenia do uniknięcia jakichkolwiek nierówności i nieporozumień w stosowaniu tych ustaw i uregulowaniu stosunku między dawną a nową ustawą.

Wiener Ztg ogłasza sankcjonowane ustawy o dodatkach za czas służby czynnej do płacy urzędników, o utrzymaniu ewidencji katastru podatku gruntowego, ustawy o pokryciu potrzeb katolickich gmin parafjalnych.

W Wiedniu stały wydział, wybrany przez dolno-austrjacki Wiec katolicki wybrał br. Wittinghoffa-Scholla przewodniczącym, a Luegera jego zastępcą.

Koszycki biskup wydał bardzo umiarkowany list pasterski o małżeństwie cywilnem we Węgrzech, w którym przestrzega przed walką kulturną i powiada, że katolicy, którzy przecie tworzą większość ludności, sami są winni, jeśli nie mają dostatecznej reprezentacji w Sejmie.

Z Paryża telegrafują, że następca tronu sjamskiego umarł onegdaj.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych Paryżu, socjalistyczny poseł Rouanet wystąpił przeciwko budżetowi legji honorowej i zaprotestował przeciwko nadawaniu tego orderu wielu niegodnym osobistościom. Dodał, że po ostatniem wotowaniu w parlamencie nie można się spodziewać żadnej uczciwej uchwały. Prezydent Brisson wniósł czasowe wykluczenie mówcy z posiedzeń. Socjalista Millerand mówi: „Jeżeli Izba uchwali wykluczenie, pogorszy się sytuacja". Przypomina artykuł *Figara*, w którym deputowani, głosujący za uwolnieniem Gerault-Richarda obrzuceni są błotem i powinni być zamknięci w Mazas. Izba uchwala wykluczenie Rouaneta.

Oprócz Thewendeta, został przyaresztowany w Paryżu administrator Towarzystwa transportowego, Bourdenay. Redaktor dziennika *Voix ferré*, Ferrier, uciekł, wysłano za nim listy gończe.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 15 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza listę 24 nowopowołanych parów dożywotnich. Między innymi do Izby panów weszli: Władysław Czaykowski, dr Zdzisław Marchwicki, hr. Franciszek Mycielski, Jan hr. Stadnicki.

Wiedeń 15 stycznia (rano). Arcyksiążę Albrecht ma się już o wiele lepiej.

Budapeszt 15 stycznia (rano). Cesarz przyjął i zatwierdził nowy skład gabinetu węgierskiego. Dziennik urzędowy ogłosi to w środę. Tego dnia nastąpi też zaprzysiężenie członków ministerjum.

Berlin 15 stycznia (rano). Kanclerz ks. Hohenlohe przybył ze synem do Friedrichsruhe w odwidziny do ks. Bismarcka, serdecznie przez tegoż powitany.

Paryż 15 stycznia (rano). Zupełnie niespodziewanie upadł dziś gabinet Dupuy. Przed południem podał się do dymisji minister robót publicznych, Barthon. Uwiadomił on dwa Towarzystwa kolejowe, że gwarancja podatkowa obowiązuje tylko dawne koncesje, wygasa zaś dla nowych. Koleje zaprotestowały przeciw temu, a Rada państwa rozstrzygnęła sprawę na ich korzyść, wobec czego dziś Barthon musiał podać się do dymisji.

Na posiedzeniu wieczornem Izby wystąpił deputowany Milleraud w ostrej mowie przeciw gabinetowi. Posypały się napaści na ministrów, a wreszcie 266 głosami przeciw 250 uchwalono rezolucję również w tym duchu, a w tak wysokim stopniu ministrom uwłaczającą, że w dwie godziny potem, cały gabinet wskutek tego przedłożył p. Casimir-Perierowi gremjalną dymisję. Prezydent Republiki przyjął dymisję gabinetu Dupuyego bezzwłocznie.

Rzym 15 stycznia (rano). Z Tangeru nadchodzi sensacyjna wiadomość, że sułtan Maroka żąda od Anglji objęcia protektoratu nad Marokiem, gdyż on, sułtan, nie jest w stanie utrzymać się bez opieki Anglji na tronie.

Odesa 15 stycznia (rano). W całej południowej Rosji spadły ogromne śniegi. Komunikacje poprzerywane. Wiele pociągów ugrzęzło w śniegu.

Budapeszt 14 stycznia. Organ skrajnej lewicy *Egyetertes* nazywa nowy gabinet Banffyego moratorjum dla bankrutów. Organa hr. Apponyiego uważają go za wytwór przejściowy.

Berlin 14 stycznia. Jenerał-gubernator warszawski, hr. Szuwałow, wraz z żoną i córkami był na objedzie u cesarzowej Fryderykowej. Do Warszawy wyjeżdża d 18 b. m. wieczorem.

Berlin 14 stycznia. Jenerał-gubernator warszawski, hr. Szuwałow, bawił w sobotę u ks. Bismarcka we Fredrichsruhe przez trzy godziny Pożegnanie obustronne było bardzo serdeczne. Wczoraj hr. Szuwałow udał się z małżonką swoją do Neu-Strelitz, celem doręczenia wielkiemu księciu meklemburgo-strelickiemu listów odwołujących. Cesarz Wilhelm ofiarował mu wczoraj statuę chorążego z bronzu. Dzisiaj poseł włoski daje objad na cześć hr. Szuwałowa.

Berlin 14 stycznia. Z uwięzionych podoficerów szkoły pyrotechnicznej odesłano trzynastu do twierdzy w Szpandawie dla odsiedzenia kary.

Paryż 14 stycznia (po południu). Na ulicy Monceau, gdzie mieszkają przeważnie miljonerzy i gdzie się również znajduje pałac Rotszylda, pękła ubiegłej nocy bomba, napełniona prochem i gwoździami żelaznemi. Wybuch nie wyrządził szkody. Sprawców nie odkryto.

Londyn 14 stycznia. Japończycy, mimo strasznego zimna, zbliżają się do Tientsinu. Chińczycy chronią się po za wielkim murem.

Berlin 13 stycznia. Teraz dopiero dowiadują się dzienniki, że cesarz na Boże Narodzenie posłał księciu Bismarckowi kosztowny puhar srebrny z bogatym brzegiem złotym. Książę w piśmie własnoręcznem podziękował gorąco, wyrażając ubolewanie, że stan jego zdrowia nie pozwala mu złożyć cesarzowi osobiście podzięki za tak wysokie odznaczenie.

Berlin 13 stycznia. Cesarz zażądał ponownie raportu o stanie rolnictwa, tudzież wniosków do zaradzenia jego ciężkiemu położeniu. Mówią, że w przyszłorocznym budżecie zażąda Izba znacznego powiększenia funduszu dyspozycyjnego ministerstwa rolnictwa. Utrzymuje się również pogłoska, że w sprawie zaradzenia temu krytycznemu położeniu rolnictwa ma być wkrótce zwołaną pruska rada stanu, której członkiem jest dotąd książę Bismarck. Uchodzi za rzecz prawdopodobną, że w takim razie Bismarck weźmie u dział w pracach rady.

Berlin 13 stycznia. W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymuje się uporczywie pogłoska, że bar. Marschall ma zostać posłem niemieckim w Londynie na miejsce hr. Hatzfelda.

Paryż 13 stycznia. Tutejsze sfery fachowe zajmują się żywo wykładem cesarza Wilhelma o marynarce, mianym na przyjęciu posłów w nowym pałacu poczdamskim. Utrzymują, że wiele uwag cesarskich nie może pozostać bez wpływu na przyszłą organizację floty francuskiej.

Petersburg 13 stycznia. Ministerstwo oświecenia wyjednało ze skarbu 1000 rs. zapomogi rocznej dla Towarzystwa badaczów przyrody przy Uniwersytecie warszawskim.

Petersburg 13 stycznia. W radzie państwa odczytane sprawozdanie budżetowe ministra finansów wywołało dobre wrażenie. W ciągu lat 13-tu za minionego panowania budżet się podwoił. Rada państwa asygnowała znaczną sumę na państwowe zapasy zboża, co ułatwi kryzys cen zboża. — W tych dniach do rady państwa wniesiony będzie projekt zmian w dozorze nad operacjami bankierskiemi na walutę złota.

Paryż 13 stycznia. Ponieważ prawie wszyscy oskarżeni o szantaże polityczni i dziennikarze posiadają ordery Legji honorowej, deputowany jen. Riu postawił w Izbie wniosek, aby krzyże Legji honorowej nadawać tylko wojskowym, a dla osób cywilnych ustanowić osobny order. (Czytelnicy nasi przy tej sposobności przypomną sobie zapewne niedzielny ustęp drukowanych w naszem piśmie „Pamiętników Rossignola", gdzie była właśnie mowa o ludziach, noszących krzyże Legji. *Przyp. Red).*

Paryż 13 stycznia. Dziennik *Rappel* ogłosił rozmowę z Bonghim w Rzymie. Tenże oświadczył, że król Humbert postanowił zatrzymać Crispiego na urzędzie prezesa ministrów, rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory.

Paryż 13 stycznia. Gérault-Richard w liście, wystosowanym do swoich wyborców, lży Casimir-Periera i oświadcza, że nie opuści więzienia, gdyby prezydent Rzeczypospolitej go ułaskawił.

Paryż 13 stycznia. Tutejsza rada municypalna, pomimo protestu prefekta, uchwaliła zarządzić głosowanie powszechne w sprawie kolei miejskiej.

Londyn 13 stycznia. Potwierdza się wiadomość o odkryciu przez anarchistów tutejszych tajnego ajenta policji francuskiej Cotina. Nosił on przybrane nazwisko Culivier i Cottance.

Londyn 13 stycznia. W tutejszych sferach rządowych panuje zaniepokojenie z powodu zamordowania sprzyjającego Anglji mechtara Czitralu Nizama-uł-Mułka. Grozi nowy wybuch sporów o granicę. (Nizama-uł-Mułka zamordował brat jego Amir-uł-Mułk, który przywłaszczył sobie rządy. *Przyd. Red.)*

Londyn 13 stycznia. Skazany za tchórzostwo na karę pręgierza jenerał chiński Weyuk-Wei ma być następnie ścięty.

Rzym 13 stycznia. Ludność Kalabrji, która od czasu trzęsienia ziemi mieszka przeważnie w barakach drewnianych, cierpi niezmiernie skutkiem burz i deszczów.

Gospodarstwo i handel.

Obwieszczenie pocztowe. Od 1 stycznia 1895 dozwoloną jest przesyłka pakietów pocztowych w obrocie z Rzecząpospolitą argentyńską do wagi pięciu kilogramów.

Kolej lokalna Plan-Tachau ze stacją Tachau i z przystankiem Lohm oddaną będzie dla publicznego ruchu d. 16 stycznia 1895. Stacja Tachau otwarta zostanie dla ogólnego ruchu, a zaś przystanek Lohm dla ruchu osobowego, pakunkowego, jako dla ładug całowozowych.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Fabryka Tutek (gilz) „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie

poleca **TUTKI CYGARETOWE higjeniczne „Sanitas“** z najlepszej bibułki francuskiej **z prawdziwą watą „HAWANNA“**
1000 sztuk = złr. **1·30, 250 sztuk = 35** ct., **100 sztuk = 15** ct. — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco.
Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera **Józefa Iwanickiego następcy**

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

SKŁAD LAMP

„R. DITMAR“

KRAKÓW,

Rynek główny 12.



K. Knoreci i Spółka *w Krakowie* ulica Floryańska l. 2.

POLECA

Dziczyznę na części w dowolnej wielkości kawałkach

Taniej jak mięso wołowe kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Wtorek d. 15 Stycznia

Intratna posada

komedja w 5-ciu aktach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłómaczył Gliński (po raz 3)

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9 - 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE.

ul. Szpitalna, hotel Pollera

wydaje

Obiady z 4 dań po 75 ct.

Kolacje z 3 dań 75

smacznie przyrządzone.

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA M. Niemetz, mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku

---

Wózek dziecięcy

mało używany **do sprzedania** za połowę ceny sklepowej. Wiadomość w Administracji. 1499

OSOBA 1498

młoda, z dobrej familji, władająca polskim i niemieckim językiem, obznajmiona w prowadzeniu interesu, **poszukuje posady** kasjerki, na żądanie z kaucją. — Łaskawe oferty poste-restante pod literami B. M. Kraków.

Fabryka wyrobów betonowych w Dębnikach 1500

jest do wydzierżawienia wskutek choroby właściciela. Bliższa wiadomość Dębniki Nr. 76.

Bióro pośredniczące przy kupnie i sprzedaży ruchomości poleca do nabycia, trzy biura antyczne, garnitury mebli, szafy, stoły, pianino, futra, książki lekarskie, nuty, dywany perskie, sztychy, obrusy, maty i wiele innych przedmiotów. Biuro przyjmuje w komis wszystko cokolwiek kto ma do pozbycia. Ul. Floryańska l. 45 I. p. Realność do sprzedania wiadomość w Biurze. 1501 1—2

On demande une jeune bonne francaise (bonne simple) pour un enfant d — 5 ans

L'adresse Jurków d. p. Czchów. 1492

OSOBY

któreby chciały wolny czas wyzyskać, ażeby przez zastępstwo

5—10 złr. 1478

dziennie zarobić, uprasza się by swe adresy pod **Mercantil-Bureau Zwittau Mähren** nadesłały.

3—6 Dobrze renomowany 1473

Handel korzenny

we Lwowie, do sprzedania. Wiadomość u Albina Soleckiego, ul. Wałowa l. 11 we Lwowie.

Kamienica piętrowa

w dobrym stanie w Podgórzu, blizko mostu przy ulicy Józefińskiej Nr. 13 jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w miejscu.
1476 2—3

Nauczyciel domowy szuka posady, w Krakowie lub na prowincyi zaraz lub później. Kilkoletnia praktyka. Znajomość języka niemieckiego zupełna. Łaskawe zgłoszenia pod W. J. Nr. 4. poste-restante Kraków. 1475 2—3

Potrzebny chłopiec

od 14—15-tu lat, za miesięczną zapłatą do dystylarni i składu wódek **Teofila Męckiego**, Kraków ul. Długa l. 6. 1469

PĄCZKI

warszawskie

znane ze swej dobroci, wyrabia trzy razy dziennie

8 10 **CUKIERNIA** 1441

K. KRAIŃSKIEGO

ul. Karmelicka Nr. 1, Kraków.



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 1417

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17

KAMIENICA

1456 **dwupiętrowa** 7—0

do sprzedania. Wiadomość ul. Krzywa Nr. 4, (cd ul. Długiej)

Pralnia Paryzka!

egzystująca od lat jedenastu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **przyjmuję do Prania na sposób paryzki z glancem** wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety i t. d., oraz suknie, firanki, koronki itd., ręcząc za elegancję i dokładność w wykonaniu.

Ceny umiarkowane. 1421

Przesyłki z prowincji uskutecznia się prędko i dokładnie. Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 godzinach. — Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem

Marja Wojciechowska

Kraków, ul. Poselska Nr. 20

Apartament

na I-szem piętrze, składający się z 11 ubikacji, jest od 1-o Kwietnia b. r.

do najęcia

przy ul. Krupniczej l. 11. Wiadomość u właściciela na miejscu. 1456

JAN KANTY BRUCKNER

fachowy praktyczny 1427

Bandażysta i Ortopedysta

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14.

BEZ KONKURENCJI

wykonuje wszelkie bandaże, maszyny ortopedyczne, bandaże rupturowe własnego wynalazku, które w noszeniu nie sprawiają żadnych dolegliwości. Dostawca bandaży dla c. k. kolei Państwowej, kopalń i kas powiatowych. Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, jak dotąd tak i nadal starać się będzie o szybkość i dokładność w wykonaniu powierzonych mu zamówień.

BEZ KONKURENCJI

PLAC BUDOWLANY

przez który można otworzyć ulicę, obejmujący 1600 sążni □, graniczący z Collegium med., l. 18 przy ulicy Grzegórzeckiej, trzy minuty pieszej drogi od Głównej Poczty oddalony, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: w sklepie F. Lubańskiego, plac

1486 2—3 Dominikański l. 3 w Krakowie.

Koncesjowany majster studniarski

Jan Piwowarczyk

ul. Długa Nr. 24 w Krakowie,

Podejmuje się budowy studzien z cegły murowanych, oraz z krążków betonowych, wykonuje także studnie w skałach zapomocą dynamitu, pogłębienia o ile tego potrzeba wymaga do odpowiedniego użytku.

Podejmuje się pomp drewnianych zakładania do studzien, jako też i żelaznych ssących, tłoczących i wszelkiego rodzaju robót w ten zakres wchodzących **po cenach nader przystępnych.** — Roboty wykonuje tak po miastach jak i na prowincjach. 1477 2—2

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Chmielowski Piotr. Nasi powieściopisarze zarysy literackie. Cz. II. Józef Korzeniowski. Ludwik Sztyrmer. Ignacy Maciejowski. (Sewer) Aleksander Głowacki, (Bolesław Prus) Klemens Szaniawski. (Junosza) Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885. **4 złr. 20 ct.**

Moszyński Jerzy. Obrachunek z „Rzeczą“ Stanisława Koźmiana o Roku 1863 z jej Autorem i z tegoż przyjaciółmi **60 ct.**

Szekspir W. Dzieła dramatyczne *wydanie kompletne w 12-tu tomach z rycinami tytułowemi w przekładzie L. Ulricha, z objaśnieniami J. Ign. Kraszewskiego.* 1483 3—3

Tom V Romeo i Julia, Otello, Makbet.
„ VI Koryolan, Antoniusz i Kleopatra.

Cena tomu w przedpłacie **70 ct., w opr. 1 złr.** niezależnie od przedpłaty tom **1 złr., w opr. 1 złr. 40 ct.**

Topolski Wład. Kilka uwag z powodu objawów lojalności Polaków pod zaborem rosyjskim 20 ct.

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

wypłaca swoim Członkom począwszy **od dnia 2-go Stycznia 1895 roku** od udziałów wpłaconych przed 1 Października br.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1894, które w Kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 22 Grudnia 1894 r. 1425 3—3

(Przedruku nie opłacamy).

Dyrekcja.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa
4 52 handlu i rolnictwa. 1462

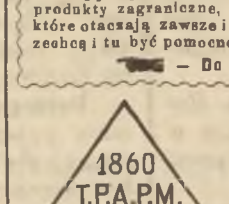
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

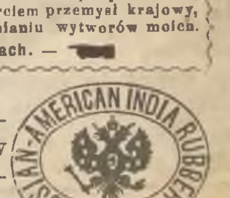
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

— **Do nabycia we wszystkich handlach.** —



Kalosze rosyjskie, pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze po uiskich cenach, polecają **BR. BILEWSCY**



1251 w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji. 20—25

Koszule frakowe, Kapelusze składane (Chapeau claque), Rękawiczki balowe, w wielkim wyborze po przystępnych cenach polecają BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.